

GŁOS UCZELNI

CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

Numer 3 (385) Marzec 2018 Rok XXVII(XLIII) Cena 2 zł
Ukazuje się od 1952 roku ISSN 1230-9710



Z WIOSNĄ O KONSTYTUCJI DLA NAUKI

Wojciech Streich

UNIwersytet Świątował

Jak nakazuje tradycja, 19 lutego, w dniu urodzin patrona, Uniwersytet Mikołaja Kopernika świętuje. Główna część Święta Uniwersytetu odbyła się w Auli UMK na Biełanach. Poprzedził ją niedzielny Koncert Uniwersytecki poświęcony muzyce filmowej, a także – już w poniedziałek – złożenie kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika na Rynku Staromiejskim w 545. rocznicę urodzin słynnego astronoma.

Rektor UMK prof. Andrzej Tretyn sporą część okolicznościowego wystąpienia poświęcił planom uczelni w kontekście zbliżających się zmian w obszarze szkolnictwa wyższego, związanych z przedłożeniem przez wiceprezesa Rządu Polskiego, Jarosława Gowina, tzw. Konstytucji dla Nauki. Mówca przedstawił siedem strategicznych obszarów, których realizacja i rozwój będą dobrą drogą do dalszego zwiększenia prestiżu i wysokiej pozycji naszej Uczelni w kraju i za granicą. Należą do nich: 1. rozwój badań naukowych i zwiększenie obecności UMK w nauce europejskiej i światowej, 2. umiędzynarodowienie Uniwersytetu, 3. wzmacnianie poziomu dydaktyki i kształcenia studentów i doktorantów, 4. wzmacnianie obecności Uniwersytetu w gospodarce i otoczeniu społecznym, 5. wykorzystanie nowych zasad finansowania uczelni oraz pozyskiwanie środków zewnętrznych, 6. rozwój sportu akademickiego, 7. wprowadzenie zmian organizacyjnych na Uniwersytecie, pozwalających wykorzystać nasz potencjał, zapewnić równomierny rozwój całej Uczelni i zrationalizować koszty jej funkcjonowania.

Gościem specjalnym tegorocznego Święta Uniwersytetu był wicepremier rządu, minister naszego resortu Jarosław Gowin, który przedstawił aktualne problemy nauki i szkolnictwa wyższego, głównie w świetle wspomnianej już Konstytucji dla Nauki (treść przemówienia wicepremiera zamieścimy w następnym wydaniu naszego miesięcznika).

Tradycyjnie, Święto Uniwersytetu to także okazja do wręczenia odznaczeń, medali i wyróżnień. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został profesor Jiří Jirásek (obywatel Czech na wniosek Wydziału Prawa i Administracji), mgr inż. Maria Górecka-Wolniewicz (Uczelniane Centrum Informatyczne UMK), dr hab. Andrzej Nowicki, prof. UMK (Collegium Medicum, Wydział Nauk o Zdrowiu) zaś Srebrnym Krzyżem Zasługi – dr hab. Wacław Lewandowski, prof. UMK (Wydział Filologiczny) i ks. dr hab. Piotr Roszak, prof. UMK (Wydział Teologiczny). Ponad 26 osób odebrało medale „Za długoletnią służbę” (złote, srebrne i brązowe), a 13 – Komisji Edukacji Narodowej (pełną listę uhonorowanych zamieszczamy na s. 7).

Grono Honorowych Profesorów UMK powiększyli: prof. dr hab. Ireneusz Mikołajczyk (Wydział Filologiczny), prof. dr hab. Roman Ossowski (Collegium Medicum, Wydział Nauk o Zdrowiu), prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz (Wydział Prawa i Administracji), zaś Ambasadorów UMK: Marian Holz, Rafał Kapeliński i Tomasz Moraczewski. Szerzej ich sylwetki przedstawimy w następnym numerze naszego miesięcznika.

W kolejnej części uroczystości nadano tytuł doktora honoris causa prof. dr. hab. Andrzejowi Cichockiemu, wieloletniemu pracownikowi Politechniki Warszawskiej i Brain Science Institute w Japonii (Instytutu Nauk o Mózgu), należącym do organizacji badawczej RIKEN (Instytutu Badań Fizycznych i Chemicznych, odpowiednika naszej Akademii Nauk) – jednemu z najbardziej znanych na świecie uczonych zajmujących się neuroinformatyką. Sylwetkę i dokonania naukowe prof. Andrzeja Cichockiego przedstawiliśmy w numerze lutowym GU.

Uroczystość w Auli zwieńczyło wręczenie dyplomów 46 nowym doktorom habilitowanym i 117 doktorom (z części toruńskiej). Podczas odrębnej uroczystości w Collegium Medicum przewidziano wręczenie dyplomów doktorów przedstawicielom nauk medycznych z UMK.

PRZEMÓWIENIE JM REKTORA	
NA ŚWIĘTO UNIwersYTETU 2018...	4
OŚWIADCZENIE REKTORA UMK	6
STYPENDIA ZA PUBLIKACJE	6
MEDALE DLA ZASŁUŻONYCH	7
KANCLERZE WOKÓŁ WYZWAŃ	7
NASZ PROFESOR W „NATURE”	8
Z SENATU	9
KONSTYTUCJA DLA NAUKI	10
Z NASA NA UMK	13
ŚRODOWISKO POPIERA	14
NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA	
BEZ PRACY	15
LUTOSŁAW WOLNIEWICZ	
I CZĄSTECZKA H ₂	18
W KIERUNKU NAUK TECHNICZNYCH	19
SPOTYKAM FANTASTYCZNYCH	
LUDZI!	24
FIZYKA, KONSERWACJA,	
ADMINISTRACJA	26
TYSIĄCE EKSLIBRISÓW	28
NOWE WŁADZE STOWARZYSZENIA	
ABSOLWENTÓW UMK	29
xD	30
SMIAK KOPERNIKA	31
SACRUM I PROFANUM	
NASZEJ RZECZYWISTOŚCI	32
UMK NA STARYCH TAŚMACH	
FILMOWYCH	34
RODZINNE DROGI	36
JUBILEUSZOWY ROK	
W AKADEMICKIM CENTRUM	
KULTURY I SZTUKI „OD NOWA”	38
OD NOWA ZAPRASZA	39
KARATEKA NA MISTRZOWSKIM	
PODIUM	40
PRZY MISTRZOWSKICH	
SZACHOWNICACH	40
GŁOS NA STRONIE	41
ZARAZ WRACAM	41

Ten numer „Głos Uczelni”
został zamknięty 19 lutego 2018 r.
Redaktor prowadzący:
Wojciech Streich

GŁOS
UCZELNI

e-mail: glos-umk@umk.pl

www.glos.umk.pl

PRZEMÓWIENIE JM REKTORA NA ŚWIĘTO UNIwersYTETU 2018



Fot. Andrzej Romański

Szanowni Państwo,

Tegoroczne Święto Uniwersytetu Mikołaja Kopernika obchodzimy u progu zasadniczych zmian związanych z przedłożeniem przez wiceprezesa Rządu Polskiego, pana Jarosława Gowina tzw. Konstytucji dla Nauki. Jest ona nie tyle zbiorem gotowych rozwiązań, lecz przede wszystkim otwiera możliwości, które każda uczelnia będzie musiała wykorzystać na swój sposób. Uniwersytet Mikołaja Kopernika jest na to przygotowany. Co więcej, już od pewnego czasu opracowujemy wiele projektów, które znakomicie pasują do strategii rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego. Niektóre z nich mają pionierski charakter w skali całego kraju. Wyzaczyliśmy już sobie najważniejsze cele i drogę do ich osiągnięcia, pozwólcie Państwo, że przedstawię je w kilku punktach.

Po pierwsze: rozwój badań naukowych i zwiększenie obecności UMK w nauce europejskiej i światowej.

Od dłuższego czasu naszym celem strategicznym jest wejście do grona uniwersytetów badawczych zdolnych konkurować z liczącymi się ośrodkami naukowymi w Europie. Nasze miejsce w świecie naukowym pokazuje ostatnia ocena parametryczna; ponad połowa wydziałów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika otrzymała najwyższą kategorię „A”, w tym dwa – Wydział Nauk Historycznych i Wydział Sztuk Pięknych – kategorię A+. Pod tym względem znaleźliśmy się na siódmym miejscu wśród wszystkich uczelni w Polsce i na czwartym wśród uniwersytetów.

Systematycznie zwiększa się liczba grantów na badania naukowe pozyskiwanych przez naszych pracowników. W roku 2017 w ramach programów Narodowego Centrum Nauki granty uzyskało 80 projektów z naszej uczelni, a ich wartość wyniosła ponad 35 milionów złotych.

Program wspierania aktywności naukowej naszych pracowników przewiduje m. in. tworzenie etatów naukowych lub znaczące ograniczenie wymiaru godzin dydaktycznych dla pracowników zaangażowanych w istotne projekty badawcze. To jedna z możliwości, jaką daje nam nowa ustawa. Na naszym Uniwersytecie działa już pierwsza jednostka wyłącznie badawcza, Interdyscyplinarne Centrum Nowoczesnych Technologii.

W ubiegłym roku powołaliśmy fundusz, z którego wypłacane są stypendia za publikacje w najwyższej punktowanych czasopismach międzynarodowych. Do tej pory przyznano ponad 50 takich stypendiów, w tym ponad połowę za publikacje, które uzyskały 45 i 50 punktów ministerialnych. W ślad za wzrostem liczby artykułów w prestiżowych czasopismach znacząco zwiększa się liczba cytowań. Z danych SciVal wynika, że pod względem wzrostu cytowań w najważniejszych czasopismach naukowych jesteśmy jednym z liderów wśród polskich uczelni.

Po drugie: umiędzynarodowienie Uniwersytetu.

Naszym celem jest osiągnięcie pięcioprocentowego udziału obcokrajowców odbywających na naszym Uniwersytecie pełen cykl studiów. Od nowego roku akademickiego przyznawać będziemy stypendia dla najlepszych studentów z zagranicy podejmujących studia w Toruniu lub Bydgoszczy. Na początek przyznamy piętnaście takich stypendiów w wysokości 1500 złotych miesięcznie.

Zespół redakcyjny: **Winiusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego)**, Aleksander Anikowski, Bożena Bednarek-Michalska, Marcin Czyżniewski, Marcin Lutomiński, Maurycy Męczałski, Andrzej Romański

Stale współpracują: Alina Dauksza-Wiśniewska, Sebastian Dudzik, Jarosław Dumanowski, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Anna Molenda, Edward Saliński, Sebastian Żurowski

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Reja 25, pok. 7 i 12, tel. 56 611 42 89, 56 611 42 39, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Podobnie zwiększać będziemy liczbę zagranicznych naukowców podejmujących pracę na naszym Uniwersytecie. Tu również przewidujemy stypendia dla młodych naukowców-obcokrajowców w wysokości 1000 euro miesięcznie oraz granty edukacyjne dla profesorów z zagranicy.

Argumentem istotnym w staraniach o umiędzynarodowienie uniwersytetu jest stała obecność naszej uczelni w najważniejszych rankingach międzynarodowych, takich jak QS, Times Higher Education czy Ranking Lejdejski.

Po trzecie: wzmacnianie poziomu dydaktyki i kształcenia studentów i doktorantów.

Oparcie dydaktyki na wynikach badań naukowych prowadzi do wzrostu jakości kształcenia i gwarantuje, że przekazywane studentom treści są zgodne z najbardziej aktualnym stanem wiedzy. Wysoką jakość kształcenia na naszym Uniwersytecie potwierdzają wysokie oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Tylko w ubiegłym roku trzy nasze kierunki – prawo, teologia i fizyka techniczna – otrzymały najwyższą, wyróżniającą ocenę.

Nowa ustawa wprowadza zasadnicze zmiany w kształceniu doktorantów, kładąc nacisk na interdyscyplinarny charakter studiów doktoranckich i przyznając prawo ich prowadzenia tylko tym uczelniom, które prezentują najwyższy poziom naukowy. Nasz Uniwersytet nie tylko gotów jest wykorzystać związane z tym szanse, ale – jako pierwszy w kraju – opracował program szkoły doktoranckiej nowego typu. Prawie połowa zajęć, łączących wiedzę z kilku dziedzin nauki, odbywać się będzie w języku angielskim, a słuchaczom przyznani zostaną zagraniczni opiekunowie. Obowiązkowe będą zajęcia w szkołach letnich służących zarówno poznaniu najnowszych dokonań naukowych, jak i zdobyciu umiejętności potrzebnych do prowadzenia badań. Każdy ze słuchaczy będzie musiał w praktyce przejść drogę związaną z aplikowaniem o zewnętrzne finansowanie badań.

Po czwarte: wzmacnianie obecności Uniwersytetu w gospodarce i otoczeniu społecznym.

Mamy świadomość, że oczekując wsparcia z zewnątrz, musimy czynić jak najwięcej na rzecz swojego bliższego i dalszego otoczenia, tak pod względem wdrażania wyników badań naukowych, jak i kształcenia kadr. Służyć temu będzie szeroki projekt realizowany w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój. Prawie 40 milionów złotych, jakie zdobył nasz Uniwersytet, przeznaczonych zostanie m.in. na zorganizowanie wysokiej jakości programów stażowych w obszarach kluczowych dla gospodarki i rozwoju kraju, dostosowanie programów kształcenia do potrzeb społeczno-gospodarczych regionu oraz zwiększenie konkurencyjności naszych absolwentów na rynku pracy.

Zupełnie nową jakość w praktycznym wykorzystaniu wiedzy i umiejętności naszych pracowników przy-

niesie otwarcie Centrum Konserwacji Zabytków. Realizacja tego projektu, do którego przygotowaliśmy się od wielu lat, możliwa będzie dzięki wsparciu finansowemu z Kontraktu Terytorialnego.

Po piąte: wykorzystanie nowych zasad finansowania uczelni oraz pozyskiwanie środków zewnętrznych.

Ambitne zadania, jakie stawiamy przed sobą, byłyby trudne do realizacji, gdyby nie dobra sytuacja finansowa Uniwersytetu. Ogromną szansę na utrzymanie tego wyniku widzimy w rozwiązaniach, które przynosi nowa ustawa, zwiększająca swobodę dysponowania środkami otrzymywanymi z budżetu państwa. Na naszym Uniwersytecie udowodniliśmy już, że umiemy rozsądnie wydawać pieniądze i inwestować je w rozwój, pokazaliśmy, że oszczędzanie oraz racjonalizacja kosztów nie muszą oznaczać ograniczeń i regresu.

Z powodzeniem zabiegamy o wsparcie ze źródeł zewnętrznych nie tylko na badania, ale także na inwestycje i rozwój. W ostatnim czasie udało się uzyskać m.in. ponad 360 milionów złotych na rozbudowę i modernizację Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy. Ponadto w ubiegłym roku ze środków strukturalnych nasz Uniwersytet pozyskał rekordową kwotę – 160 mln 400 tys. zł.

Po szóste: rozwój sportu akademickiego.

Studenci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika osiągają znakomite wyniki w sporcie zawodowym w najwyższych kategoriach, zdobywają medale mistrzostw Polski, Europy i świata, uczestniczą z powodzeniem w igrzyskach olimpijskich. Jednak sport akademicki to nie tylko tworzenie warunków dla uprawiania sportu wyczynowego przez studentów czy podejmowania studiów uniwersyteckich przez czynnych zawodników. To także stwarzanie warunków stałej aktywności fizycznej i codziennej rekreacji dla wszystkich studentów i pracowników. Będziemy rozwijać naszą bazę sportową, rozpoczynając w tym roku rozbudowę Uniwersyteckiego Centrum Sportowego. Opracowujemy nowatorską strategię rozwoju sportu akademickiego na UMK opartą na programie kariery dwutorowej umożliwiającej nie tylko łączenie sportu ze studiami, ale przede wszystkim odnoszenie sukcesów w obu dziedzinach. Będziemy także wspierać rozwój medycyny sportowej zarówno jako kierunku badań, jak i działalności komercyjnej w tym zakresie.

Po siódme: wprowadzenie zmian organizacyjnych na Uniwersytecie.

W kwestii organizacji wewnętrznej uczelni Konstytucja dla Nauki pozostawia najwięcej swobody i autonomii. Każda uczelnia będzie mogła sama stanowić o swojej wewnętrznej strukturze i systemie zarządzania, biorąc pod uwagę m.in. swoją specyfikę i uwarunkowania lokalne. Uniwersytet Mikołaja Kopernika rozpoczyna prace nad nowym Statutem wprowadzającym zmiany, które pozwolą nam wykorzystać nasz poten-

cjał, zapewnić równomierny rozwój całego Uniwersytetu i zrationalizować koszty jego funkcjonowania.

W zarządzaniu Uniwersytetem pomoże nam także nowe, pionierskie rozwiązanie informatyczne – System Integrujący Naukę, Dydaktykę, Badania Naukowe oraz Administrację (w skrócie SINDBAD), nad którym obecnie pracujemy.

Jesteśmy także w trakcie zmian organizacyjnych w Gimnazjum i Liceum Akademickim. Zmiany w systemie oświaty i likwidację gimnazjów chcemy wykorzystać do zapewnienia liceum akademickiemu, jednemu z najlepszych liceów w Polsce, jeszcze lepszych warunków i perspektyw rozwoju.

Szanowni Państwo,

W dniu Święta Uniwersytetu możemy z nadzieją mówić o przyszłości naszej Uczelni i pomyślności two-

żącej ją wspólnoty akademickiej. Wykorzystamy z sukcesem pojawiające się szanse. Pokazaliśmy już, że nie boimy się wyzwań i ambitnych zadań. Możemy przy tym liczyć na wsparcie i pomoc wielu przyjaznych nam instytucji i osób. Chciałbym serdecznie za nie podziękować, zwłaszcza panu premierowi Jarosławowi Gowinowi, paniom i panom parlamentarzystom z Torunia i Bydgoszczy, panu wojewodzie Mikołajowi Bogdanowiczowi, panu marszałkowi Piotrowi Całbeckiemu i panu prezydentowi Michałowi Zaleskiemu.

Wszystkim Państwu dziękuję za to, że zechcieli wraz z nami świętować urodziny naszego Patrona i dzielić radość i dumę z naszych sukcesów.

Wytluszczenie fragmentów tekstu pochodzi od redakcji GU.

OŚWIADCZENIE REKTORA UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA



Fot. Andrzej Romański

Z satysfakcją przyjąłem wyrok uniewinniający Pana Profesora Jana Kopcewicza z zarzutu kłamstwa lustracyjnego.

Od początku tej niepotrzebnej sprawy uważałem za szczególnie przykry fakt, że o współpracę ze służbami PRL oskarżono osobę, która przeprowadziła nasz Uniwersytet przez dramatyczny okres stanu wojennego, w sytuacji skrajnej niechęci ze strony ówczesnych władz politycznych i partyjnych. Dzięki postawie Rektora Jana Kopcewicza wielu członków naszej społeczności uniknęło represji, w tym utraty wolności, zwolnienia z pracy lub relegowania ze studiów, a Uniwersytet Mikołaja Kopernika uratowano przed realną groźbą likwidacji.

Moja ocena sytuacji, w której 77-letni człowiek oskarżany jest o współpracę ze służbami specjalnymi na podstawie donosu byłego funkcjonariusza, bez jakichkolwiek dowodów jest jednoznacznie negatywna. Całą sprawę traktuję jako próbę zemsty za niezłomną postawę Pana Rektora ze strony tych, którzy w latach PRL utrudniali funkcjonowanie naszego Uniwersytetu.

Życzę Panu Rektorowi, by w zdrowiu i spokoju mógł korzystać z owoców swojej wieloletniej pracy na rzecz UMK.

prof. dr hab. Andrzej Tretyn

Toruń, 6 lutego 2018 r.

STYPENDIA ZA PUBLIKACJE

Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przyznał kolejne stypendia za wysoko punktowane publikacje naukowe.

Stypendia otrzymali naukowcy z Centrum Weterynarii UMK w Toruniu:

– **prof. dr hab. Paweł Sysa** za publikację *Cytotoxicity of silver and copper nanoparticles on rainbow trout*

(*Oncorhynchus mykiss*) hepatocytes w „Environmental Science and Pollution Research”, Vol. 25 no. 1 2018, s. 908–915, Impact Factor ISI: 2.741, punktacja MNiSW: 30.000;

– **dr hab. Dorota Bukowska, prof. UMK** oraz **dr hab. Paweł Antosik, prof. UMK** za publikację „Positive regulation of RNA metabolic process” ontology group highly regulated in porcine oocytes matured in vitro: a microarray approach w „BioMed Research International”, Art. ID 2863068 2018. s. 1–10, Impact Factor ISI: 2.476, punktacja MNiSW: 25.000.

(kw)

Podczas Święta Uniwersytetu w dniu 19.02.2018 r. nadano medale następującym osobom:

Medal Komisji Edukacji Narodowej

1. dr Andrzej Ansperger (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania), 2. prof. dr hab. Elżbieta Bednarska-Kozakiewicz (Wydział Biologii i Ochrony Środowiska), 3. dr hab. Małgorzata Kowalczyk, prof. UMK (Wydział Nauk Pedagogicznych), 4. dr Bogumiła Kupcewicz (Wydział Farmaceutyczny), 5. prof. dr hab. Danuta Künstler-Langner (Wydział Filologiczny), 6. dr hab. Arkadiusz Lach, prof. UMK (Wydział Prawa i Administracji), 7. dr hab. Jerzy Lachowski, prof. UMK (Wydział Prawa i Administracji), 8. prof. dr hab. Justyna Maliszewska-Nienartowicz (Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych), 9. dr hab. Jarosław Rogóż, prof. UMK (Wydział Sztuk Pięknych), 10. dr hab. Marek Sobczyk, prof. UMK (Wydział Prawa i Administracji), 11. dr hab. Jacek Stachera (Wydział Sztuk Pięknych), 12. dr Katarzyna Strojek (Wydział Nauk o Zdrowiu), 13. prof. dr hab. Andrzej Wojtczak (Wydział Chemii).

Medal Złoty za Długoletnią Służbę

1. dr hab. Roman Buczkowski, prof. UMK (Wydział Chemii), 2. dr hab. Tomasz De Rosset, prof. UMK (Wydział Sztuk Pięknych), 3. dr hab. Anna Goc, prof. UMK (Wydział Biologii i Ochrony Środowiska), 4. prof. dr hab. Andrzej Kaleta (Wydział Humanistyczny), 5. dr Urszula Kaźmierczak (Wydział Nauk o Zdrowiu), 6. dr hab. Janusz Krawczyk, prof. UMK (Wydział Sztuk Pięknych), 7. dr hab. Konrad Misiura, prof. UMK (Wydział Farmaceutyczny), 8. mgr Aleksandra Pańka (Administracja Centralna), 9. prof. dr hab. Andrzej Pietruszczak (Wydział Humanistyczny), 10. dr hab. Witold Pochylski (Wy-

MEDALE DLA ZASŁUŻONYCH

dział Sztuk Pięknych), 11. dr Małgorzata Pyskir (Wydział Nauk o Zdrowiu), 12. dr Lucjan Rutkowski (Wydział Biologii i Ochrony Środowiska), 13. prof. dr hab. Andrzej Sadowski (Wydział Nauk o Ziemi), 14. mgr Anna Tomkowicz (Administracja Centralna), 15. dr hab. Maria Urlińska, prof. UMK (Wydział Nauk Pedagogicznych), 16. prof. dr hab. Urszula Żegleń (Wydział Humanistyczny).

Medal Srebrny za Długoletnią Służbę

1. dr hab. Mirosław Bochenek, prof. UMK (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania), 2. mgr Agnieszka Kołakowska (Wydział Filologiczny), 3. dr Marzanna Kurzawa (Wydział Chemii), 4. dr hab. Marek Nasieniewski, prof. UMK (Wydział Humanistyczny), 5. dr hab. Piotr Niemcewicz (Wydział Sztuk Pięknych), 6. dr hab. Agnieszka Piernik (Wydział Biologii i Ochrony Środowiska), 7. dr hab. Hanna Ratuszna, prof. UMK (Wydział Filologiczny), 8. dr hab. Robert Rogal, prof. UMK (Wydział Sztuk Pięknych), 9. dr hab. Beata Stachowiak, prof. UMK (Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych), 10. dr Elżbieta Wieczór (Wydział Nauk Pedagogicznych).

Medal Brązowy za Długoletnią Służbę

1. dr Stefania Środa-Murawska (Wydział Nauk o Ziemi), 2. dr hab. Marcin Jaworski (Wydział Sztuk Pięknych).
(ws)

Owyzwaniach, jakie stoją przed administracją uczelni publicznych m.in. w związku z wdrożeniem Ustawy 2.0, dyskutowali kanclerze i kwestorzy uniwersytetów polskich podczas spotkania, które 1 i 2 lutego odbyło się na UMK.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych 18 polskich uczelni publicznych.

1 lutego obrady rozpoczęły się w Collegium Maximum UMK (pl. Rapackiego 1). Uczestnicy dyskutowali o harmonogramie wdrożenia Ustawy 2.0 z punktu widzenia administracji uczelni publicznych, a wprowadzenie do tematu wygłosił dr Tomasz Jędrzejewski, zastępca kanclerza UMK. Kolejną kwestią, nad którą pochyłili się goście, był problem stosowania kosztów autorskich w świetle ostatnich zmian w ustawie o podatku docho-

dowym od osób fizycznych (wprowadzenie: Sławomir Głowacki, kwestor UMK oraz radca prawny Jarosław Ostrowski).

W piątek 2 lutego obrady przeniosły się do rektoratu, a poświęcone były m.in. wyzwaniom dla uczelni wyższych w związku z wprowadzeniem RODO (Rozporządzenia Ogólnego o Ochronie Danych Osobowych); wprowadzenie: dr hab. Arkadiusz Lach, prof. UMK z Wydziału Prawa i Administracji UMK.
(DzPił)

KANCLERZE WOKÓŁ WYZWAŃ

NASZ PROFESOR W „NATURE”



Fot. Andrzej Romański

W najnowszym wydaniu prestiżowego czasopisma „Nature” ukazał się artykuł, którego współautorami są: prof. dr hab. Marek Polasik z Zakładu Spektroskopii Atomowej Wydziału Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz dr Jacek Rzadkiewicz z Narodowego Centrum Badań Jądrowych w Świerku.

Autorzy artykułu pt. „Isomer depletion as experimental evidence of nuclear excitation by electron capture” donoszą o pierwszym eksperymentalnym zaobserwowaniu nowego, przewidywanego wcześniej teoretycznie, zjawiska fizycznego, tj. procesu wzbudzenia jądra poprzez wychwyt elektronu do powłoki elektronowej atomu (*ang.* Nuclear Excitation by Electron Capture, NEEC).

Zjawisko to zostało po raz pierwszy zarejestrowane dla izotopu molibdenu ^{93}Mo . Jądrowy stan izomeryczny molibdenu $^{93\text{m}}\text{Mo}$ gromadzi ogromną energię w stosunku do stanu podstawowego, a czas jego połowicznego zaniku wynosi 6,85 godziny. W wyniku zajścia procesu NEEC, izomerycznemu jądru $^{93\text{m}}\text{Mo}$ zostaje dostarczona niewielka energia, rzędu 4,85 keV, co powoduje jego przejście do innego stanu wzbudzonego – tym razem krótkożyciowego, z czasem połowicznego zaniku rzędu nanosekund. Niemal natychmiast ulega on deekscytacji do stanu podstawowego. W ten sposób dochodzi do uwolnienia energii rzędu 2,5 MeV zgromadzonej pierwotnie w izomerze jądrowym $^{93\text{m}}\text{Mo}$, czyli energii 500 razy większej od tej, która została dostarczona.

Eksperyment został przeprowadzony w Stanach Zjednoczonych na liniowym akceleratorze ATLAS w Laboratorium Narodowym w Argonne. Wykorzystano tam rozpędzone wysokoładunkowe jony (posiadające od kilku do kilkunastu elektronów) izomeru $^{93\text{m}}\text{Mo}$, które podczas przechodzenia przez tarczę z węgla chwytały elektrony do niezapełnionych powłok atomowych. Naukowcy spodziewali się, że przy odpowiednio dobranych warunkach, ten wychwyt elektronów spowoduje także pożądane wzbudzenia jąder $^{93\text{m}}\text{Mo}$. Deekscytację stanu wzbudzonego, zachodzącą poprzez emisję kwantów gamma o charakterystycznych energiach, można już zaobserwować eksperymentalnie. Teoretyczny opis scenariusza zajścia procesu NEEC został przedstawiony w marcu 2017 roku w pracy zespołu polskich i amerykańskich naukowców. Współautorzy publikacji w „Nature”: prof. dr hab. Marek Polasik oraz dr Jacek Rzadkiewicz uczestniczyli w zaprojektowaniu i przeprowadzeniu eksperymentu oraz interpretacji jego wyników.

– Sukces eksperymentu zależał przede wszystkim od właściwego dobrania energii kinetycznej jonów izomeru $^{93\text{m}}\text{Mo}$ oraz ich stanu ładunkowego – wyjaśnia dr Rzadkiewicz. – Trzeba było zapewnić optymalne warunki pozwalające na dostarczenie izomerowi idealnie dopasowanej porcji energii. Eksperymentalna identyfikacja procesu NEEC wymagała również koincydencyjnych pomiarów promieniowania gamma dla przejść pomiędzy odpowiednimi stanami jądrowymi izotopu ^{93}Mo – dodaje profesor Polasik. – Nasi amerykańscy koledzy wykorzystali do tego celu najpotężniejszy na świecie spektrometr Gammasphere, składający się z 92 detektorów germanowych ułożonych w kształcie 16 sferycznych pierścieni.

Oprócz naukowców z Polski w powstanie artykułu zaangażowany był czternastoosobowy międzynarodowy zespół badaczy z USA, Australii, Włoch i Rosji. O wyjątkowej wadze tego odkrycia świadczy fakt, że zespoły z całego świata od ponad 40 lat rywalizowały o to, kto jako pierwszy zaobserwuje nowe zjawisko dla jakiegokolwiek izomeru jądrowego.

– Zaobserwowanie procesów NEEC może mieć duży wpływ na zrozumienie procesów zachodzących we Wszechświecie – przekonuje prof. dr hab. M. Polasik. – W szczególności może nam dostarczyć wiedzy dotyczącej przetrwania stanów izomerycznych różnych pierwiastków w środowisku gwiazd.

Badania nad tego typu procesami mogą też być punktem wyjścia dla badań stosowanych. Ich celem byłoby np. opracowanie metody kontrolowanego uwalniania energii zgromadzonej w izomerach jądrowych, co powinno przyczynić się do rozwoju nowych koncepcji niekonwencjonalnych i ultrawydajnych baterii jądrowych.

(DzPil)

Ewa Walusiak-Bednarek

Z SENATU

Na styczniowym posiedzeniu senatorowie zaakceptowali wnioski awansowe następujących osób: prof. dr. hab. Andrzeja Niedzielskiego z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej i prof. dr. hab. Grażyny Malukiewicz z Wydziału Lekarskiego – o mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego, dr. hab. Tomasza Kakareko i dr. hab. Jarosława Kobaka z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska, dr. hab. Borysa Ośmiałowskiego i dr. hab. Katarzyny Słabkowskiej z Wydziału Chemii, dr. hab. Marleny Ciechan-Kujawy z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania oraz dr. hab. Małgorzaty Fedorowicz-Kruszewskiej z Wydziału Nauk Historycznych – o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Senat przyjął także trzy uchwały dotyczące uniwersyteckich wyróżnień; prof. dr. hab. Danielowi Simpsonowi z Wydziału Matematyki i Informatyki przyznano wyróżnienie Convallaria Copernicana. Tytuły Honorowego Profesora otrzymali prof. dr. hab. Ireneusz Mikołajczyk z Wydziału Filologicznego, prof. dr. hab. Roman Ossowski z Wydziału Nauk o Zdrowiu i prof. dr. hab. Stanisław Salmonowicz z Wydziału Prawa i Administracji, a „Medale za zasługi położone dla rozwoju Uczelni” – dr. hab. Wojciech Kujawski, prof. UMK z Wydziału Chemii, prof. dr. hab. Zenon Wiśniewski z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, prof. dr. hab. Bożena Gronowska z Wydziału Prawa i Administracji oraz prof. dr. hab. Bogumiła Jadwiga Rouba z Wydziału Sztuk Pięknych.

Na posiedzeniu styczniowym przyjęto również trzy uchwały powołujące nowe kierunki. Od roku akademickiego 2018/2019 będzie można studiować logopedię (studia stacjonarne I stopnia) na Wydziale Filologicznym, logistykę (studia stacjonarne i niestacjonarne I stopnia) na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania oraz diagnostykę molekularną (studia stacjonarne II stopnia) na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska.

Wszystkie nowo powołane kierunki będą miały profil ogólnoakademicki.

Senat wyraził także pozytywne opinie na temat planowanych umów międzynarodowych. Wydział Filologiczny nawiązał współpracę z Shaoxing University z Chin, Wydział Chemii z National Research Nuclear University MEPhI z Rosji, a Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania z Uniwersytetem im. Aleksandra Stulginskisa z Litwy. W ramach umowy z Shaoxing University zaplanowano m.in. pobyt w Toruniu w semestrze letnim czterech chińskich studentów-praktykantów, którzy poprowadzą zajęcia z kaligrafii dla studentów kultury Dalekiego Wschodu i różnych kierunków na Wydziale Sztuk Pięknych. Uniwersytet rosyjski będzie współpracował z Katedrą Chemii Fizycznej i Fizykochemii Polimerów w zakresie zastosowań technik membranowych i separacji gazów cieplarnianych. Planowane jest wspólne aplikowanie o granty międzynarodowe oraz wymiana studentów i doktorantów. Z litewskim Uniwersytetem współpracuje Katedra Zarządzania Przedsiębiorstwem, przede wszystkim w zakresie realizacji projektów naukowo-badawczych.

Zaakceptowano również zmiany strukturalne na Wydziale Nauk Pedagogicznych i na Wydziale Prawa i Administracji. Katedrę Tanatopedagogiki i Terapii oraz Katedrę Psychopedagogiki przekształcono w Katedrę Psychopedagogicznych Podstaw Rewalidacji, a Katedrę Prawa Karnego i Kryminologii oraz Katedrę Prawa Karnego i Polityki Kryminalnej w Katedrę Prawa Karnego.



Winicjusz Schulz

KONSTYTUCJA DLA NAUKI



To już finisz. Po prawie 700 dniach prac i konsultacji nad najważniejszym dla polskiej nauki dokumentem wice-premier, minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin zaprezentował finalną wersję tzw. Konstytucji dla Nauki. Wkrótce trafi ona do parlamentu, a potem na biurko prezydenta RP. Ma obowiązywać już od początku najbliższego roku akademickiego.

O tym akcie prawnym pisaliśmy w „Głosie” wielokrotnie – i wówczas, gdy swoje wersje przedstawiły trzy zespoły eksperckie (w tzw. zespole poznańskim byli także reprezentanci UMK), a także, gdy wstępny projekt całego dokumentu zaprezentowany został przez Jarosława Gowina podczas Narodowego Kongresu Nauki. Nasze czasopismo relacjonowało także przebieg spotkania KRASP, jakie odbyło się w Toruniu. To była pierwsza okazja, by rektorzy uczelni z całego kraju odnieśli się do owego dokumentu, zaprezentowali sugestie, uwagi, propozycje.

Jak zatem prezentuje się finalna wersja dokumentu? Oczywiście nie da się wykluczyć sytuacji, że na etapie prac parlamentarnych mogą być jeszcze wprowadzane zmiany do projektu ustawy. Z informacji, jakie płyną ze stolicy wynika jednak, że projekt był już szeroko konsultowany także w rządzie i radykalnych zmian raczej nie należy się spodziewać, zwłaszcza że czasu na cały proces legislacyjny oraz wdrożenie dokumentu w życie pozostało niewiele.

Zacznijmy od kwestii najbardziej fundamentalnych – ustroju uczelni i zasad ich tworzenia. Uczelnie akademickie mogą być tworzone z mocy ustawy, uczelnie zawodowe – w drodze rozporządzenia. Ustawa reguluje tylko kwestie dotyczące organów centralnych szkoły wyższej, takich jak rektor, senat czy rada uczelni. Szczegółowe zasady funkcjonowania i organizacji uczelni zapisane zostaną w jej statucie. To zrealizowanie obietnicy poczynionej przez ministra Gowina jeszcze podczas posiedzenia KRASP w Toruniu. Szefowie KRASP podczas konferencji prasowej zdradzili bowiem, że podczas długich rozmów z ministrem pytali o różne, bardziej szczegółowe rozwiązania. Premier Gowin wówczas odpowiadał, że te szczegóły poszczególne uczelnie będą mogły zapisać sobie w statutach, uwzględniając specyfikę danej szkoły wyższej. Warto przy okazji dodać, że wraz z wejściem w życie nowej ustawy uczelnie oceniać będą jako całość (a nie jako poszczególne wydziały).

Jak wyłaniane będą osoby do organów centralnych szkół wyższych? Skład Senatu – tu zmian nie ma, czyli to społeczność uczelni wybiera senatorów. Rada Uczelni – ta składać się będzie z 7 lub 9 osób. Większość składu muszą stanowić osoby spoza uczelni. Jedna osoba znajdzie się w tym gremium z urzędu – to przewodniczący samorządu studenckiego. Pozostałych członków Rady Uczelni wybierze Senat danej szkoły. Rada Uczelni odegra kluczową rolę przy wyborze rektora, bo to ona będzie wskazywać przynajmniej dwóch kandydatów na rektora, a potem drogi są dwie: albo z grona kandydatów rektor zostanie wyłoniony tak jak dotychczas, czyli przez elektorów, albo też możliwy jest wybór rektora przez samą Radę Uczelni (jeśli taka opcja będzie zapisana w statucie szkoły).

Do najważniejszych zadań Senatu należeć będzie: „uchwalanie statutu i regulaminu studiów, opiniowanie projektu strategii uczelni, powoływanie i odwoływanie członków Rady Uczelni, przeprowadzanie oceny funkcjonowania uczelni, w tym realizacji strategii uczelni, formułowanie rekomendacji dla Rady Uczelni i rektora w zakresie wykonywanych przez nich zadań, ustalanie warunków, trybu oraz terminu rozpoczęcia i zakończenia rekrutacji na studia i na kształcenie specjalistyczne, ustalanie programów studiów, studiów podyplomowych i kształcenia specjalistycznego, ustalanie programów kształcenia w szkołach doktorskich, określanie sposobu i trybu potwierdzania efektów uczenia się, wskazywanie kandydatów do instytucji przedstawicielskich środowiska szkolnictwa wyższego i nauki”.

Wiele osób zastanawiało się, jakie kompetencje mieć będzie Rada Uczelni – absolutne novum w systemie. Otóż rada ta odpowiedzialna będzie za: „uchwalanie strategii uczelni, opiniowanie projektu statutu, monitorowanie gospodarki finansowej uczelni, monitorowanie zarządzania uczelnią, wybór rektora albo wskazywanie kandydatów na rektora, zatwierdzanie

sprawozdania z realizacji strategii uczelni, wykonywanie innych zadań określonych w statucie". Do tego jeszcze – w ramach monitorowania gospodarki finansowej – Rada Uczelni będzie opiniowała plan rzeczowo-finansowy, zatwierdzała sprawozdanie z wykonania planu rzeczowo-finansowego oraz zatwierdzała sprawozdanie finansowe.

Już w pierwszych komentarzach do projektu ustawy podkreślano, że znacznie powiększa się zakres kompetencji i autonomii rektora. Ten bowiem będzie odpowiedzialny za: „reprezentowanie uczelni, zarządzanie uczelnią, przygotowywanie projektu statutu oraz projektu strategii uczelni, składanie sprawozdania z realizacji strategii uczelni, powoływanie osób do pełnienia funkcji kierowniczych w uczelni i ich odwoływanie, prowadzenie polityki kadrowej w uczelni, tworzenie studiów na określonym kierunku, poziomie i profilu, tworzenie szkół doktorskich, prowadzenie gospodarki finansowej uczelni, zapewnianie wykonywania przepisów obowiązujących w uczelni". Do tego jeszcze rektor poprzez regulamin organizacyjny będzie miał wpływ na strukturę organizacyjną uczelni oraz podział zadań, a także na organizację oraz zasady działania administracji uczelni. Reasumując: kompetencje spore, ale i odpowiedzialność także duża. Talent menedżerski rektora będzie w sporej mierze decydował o sukcesach (lub porażkach) danej szkoły. Kandydaci wykazujący takie umiejętności będą wręcz niezbędni.

Elitarne uczelnie będą miały lepiej – w przeszłości lansowano już różne modele wspierania najlepszych szkół wyższych. Mówiono między innymi o flagowych szkołach, dziedzinach, dyskutowano o zasadach ich wyłaniania. Przy okazji rodziło to obawy słabszych na-

ukowo szkół. I to w pełni uzasadnione – skoro więcej mają dostać najlepsi, to zapewne mniej dostaną słabsi. I „naukowe nożyce” będą się coraz bardziej rozszerzać, dysproporcje powiększać. W Konstytucji dla Nauki sprawa postawiona została tak oto: te najlepsze uczelnie to będą uczelnie badawcze (ten termin funkcjonuje w debacie już od dłuższego czasu). Przewidziano dla nich – jak to zostało określone – strumień finansowania konkursowego dla najlepszych uczelni w kraju. Do grona tego zaliczone zostaną takie szkoły wyższe, które prowadzą badania w co najmniej 6 dyscyplinach i posiadają ocenę A lub A+ w co najmniej połowie z tych dyscyplin, nie posiadają kategorii B lub C (mogą mieć B+), przy czym w okresie przejściowym przewidziano mniej restrykcyjne kryteria. Z grona tak wyłonionych uczelni w drodze konkursu wybieranych będzie dziesięć, które przez 6 lat będą miały podwyższoną dotację o co najmniej 10 procent. Reszta szkół, które spełnią kryteria, ale nie wygrają konkursu, uzyska dodatkowe 2 procent na 6 lat.

Temu wszystkiemu towarzyszyć będą nowe zasady ewaluacji. Przeprowadzane będzie raz na cztery lata, czyli tak jak obecnie, ale będzie pięć kategorii ocen – od najniższej C, poprzez B, B+ (to nowość!) po najwyższe A, A+. Resort zapowiada zwiększenie oceny jakościowej, a ograniczenie oceny ilościowej. Oceniane mają być dyscypliny w ramach całej uczelni, zamiast jednostek uczelnianych, przy czym zredukowana zostanie (ze 102 do około 45) liczba dyscyplin naukowych. Zapowiedzi resortu wychodzą także naprzeciw oczekiwaniom przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych – o czym często była też ostatnio mowa podczas obrad Senatu UMK. Chodzi o uwzględnienie



specyfiki funkcjonowania i obiegu czasopism humanistycznych i społecznych. W zapowiedziach znalazł się tzw. pakiet na rozwój polskich czasopism umożliwiający ich wejście do międzynarodowych baz danych.

Szansą dla mniej elitarnych uczelni mają być tzw. Regionalne Inicjatywy Dookonałości. Będą zasilane kwotą dodatkowych 100 milionów złotych rocznie. Te środki będą dzielone w ramach grup regionalnych – z przeznaczeniem dla trzech dyscyplin naukowych wiodących w danym regionie (wymóg kategorii naukowej B+, a w okresie przejściowym mogą obowiązywać niższe kryteria). W partycypacji nie mogą brać udziału uczelnie badawcze. Z kolei Dydaktyczna Inicjatywa Dookonałości będzie szansą na wsparcie uczelni zawodowych wyróżniających się jakością kształcenia. Szkoły zawodowe osiągające najlepsze wyniki monitoringu kariery zawodowych absolwentów, zwłaszcza w zakresie wskaźników uwzględniających sytuację na lokalnym rynku pracy, oraz wysokie oceny jakości kształcenia, będą otrzymywały specjalną premię finansową. Wysokość tej premii będzie określana w corocznym komunikacie ministra. Minister Gowin dodał też, że trwają prace nad modyfikacją algorytmu finansowego na rok 2019 pod kątem uczelni regionalnych.

Minister Gowin zapowiedział także wprowadzenie subwencji, co umożliwi bardziej elastyczne zarządzanie finansami uczelni (przede wszystkim uprości wiele kwestii).

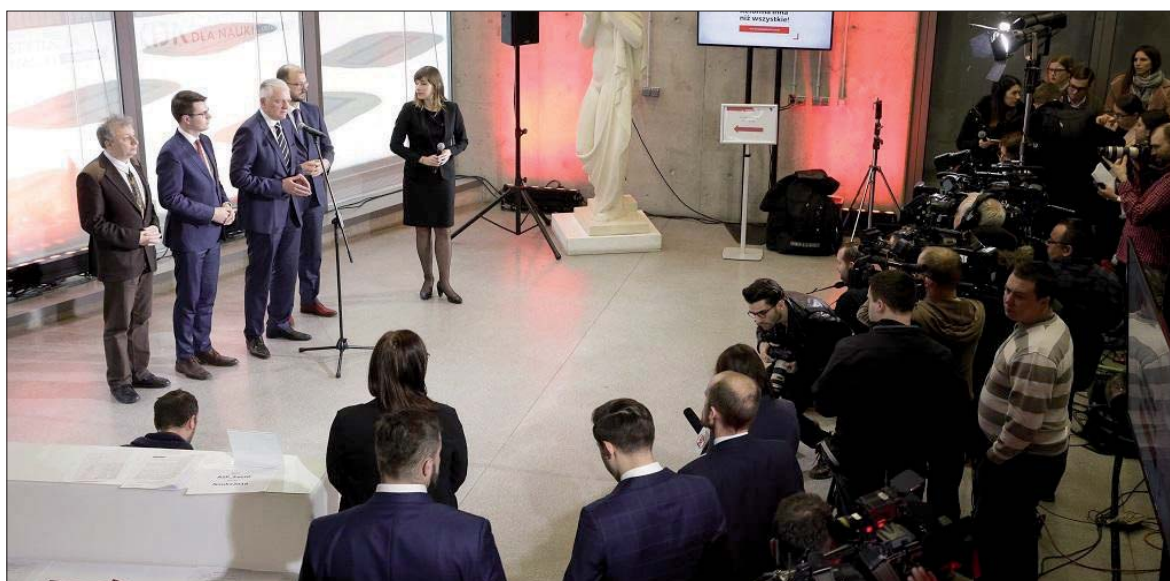
A tak oto ma wyglądać prognozowany wzrost udziału nauki i szkolnictwa wyższego w PKB:

- 1,2% Produktu Krajowego Brutto – w roku 2019;
- 1,3% Produktu Krajowego Brutto – w roku 2020;
- 1,4% Produktu Krajowego Brutto – w roku 2021;
- 1,5% Produktu Krajowego Brutto – w roku 2022;
- 1,6% Produktu Krajowego Brutto – w roku 2023;
- 1,7% Produktu Krajowego Brutto – w roku 2024;
- 1,8% Produktu Krajowego Brutto – w roku 2025 i w latach kolejnych.

Kolejna ważna dla przyszłości polskiego szkolnictwa wyższego kwestia to federalizacja uczelni (widać już całkiem spore zainteresowanie nią w niektórych regionach; w ramach federacji będzie można wspólnie prowadzić działalność naukową i szkoły doktorskie (będą wspólnie podlegać ewaluacji) oraz nadawać stopnie naukowe. Dopuszcza się też możliwość finansowania uczelni przez samorząd terytorialny. Rozwiano także obawy w niektórych ośrodkach, że nowe zasady ewaluacji i reforma szkolnictwa oznaczać będą (przynajmniej w przypadku niektórych szkół) konieczność powrotu do dawnych (i mniej prestiżowych) szyldów, na przykład zamiast uniwersytetu – akademii. Finalny projekt ustawy gwarantuje zachowanie aktualnych nazw uczelni bez względu na zmiany w kategoriach.

Stopnie naukowe – w tej kwestii wiele się zmieni. Upewnienia do ich nadawania będą uzależnione od aktualnej oceny działalności naukowej, przy czym przypisane będą do uczelni, a nie wydziału. Realizowanie ich będzie jednak możliwe przez wskazany organ uczelni (np. wydział lub instytut). Upewnienie do doktoryzowania wymagać będzie posiadanie kategorii B+ lub wyższej (od 2021 roku), a upewnienie do habilitowania – kategorii A lub A+ (także od 2021 roku). Jeszcze w 2018 roku upewnienia habilitacyjne utracą jednostki z kategorią C (upewnienia do doktoryzowania wygasną im pod koniec 2021 roku, jeżeli uczelnia nie spełni wymogów). W przypadku procedury habilitacyjnej resort wycofał się z instytucji anonimowych recenzentów.

Absolutnym novum są różne ścieżki kariery w nauce. Środowisko naukowe postulowało je od dawna. Są bowiem zarówno wybitni naukowcy, ale są także osoby o mniejszym dorobku naukowym, ale wręcz niezbędni na uczelni jak na przykład świetni dydaktycy. Dotychczas takie osoby zwykle kończyły karierę na doktoracie i uzyskaniu statusu starszego wykładowcy. Teraz to się ma zmienić. Wyodrębniono bowiem zarówno ścieżkę



badawczą i badawczo-dydaktyczną oraz zupełnie oddzielnie tylko dydaktyczną. W ramach tej ostatniej będzie można zostać także profesorem (uczelni). Nie można też wymagać habilitacji.

W projekcie ustawy przewidziano zwiększenie wynagrodzeń dla nauczycieli akademickich oraz powiązanie wysokości tych wynagrodzeń z wynagrodzeniami w gospodarce.

– W ten sposób środowisko akademickie będzie beneficjentem wzrostu gospodarczego, który odbywa się w całej Polsce. Wpływ na ten wzrost mają również naukowcy – argumentował wicepremier Jarosław Gowin.

Kolejną nowość to szkoły doktorskie – interdyscyplinarne (co najmniej w dwóch dyscyplinach, bądź w jednej dyscyplinie dla dziedzin artystycznych i teologii). W szkołach doktorskich nauka trwać będzie 4 lata. System stypendialny obejmie wszystkich uczących się. I dodatkowa ważna kwestia: młodzi naukowcy nie będą musieli wybierać między założeniem rodziny a karierą, ponieważ objęci zostaną urlopami rodzicielskimi.

I kilka spraw bardzo istotnych dla studentów, bądź kandydatów na studia. Uczelnie będą mogły zorganizować własne egzaminy wstępne. Nie oznacza to jednak, że matury przestaną być przepustką na studia. Na tych uczelniach, które zdecydują się wprowadzać własne egzaminy – maksymalna punktacja możliwa do uzyskania za te egzaminy nie będzie mogła być wyższa niż połowa całej puli punktów rekrutacyjnych, a maksymalna punktacja za maturę nie będzie mogła być niższa niż

Pracownicy

- ✓ **nowe ścieżki kariery akademickiej** (ścieżka badawcza i badawczo-dydaktyczna oraz osobno dydaktyczna)
- ✓ **zniesienie obowiązku habilitacji** (zakaz tworzenia kryteriów w postaci uzyskania stopnia)
- ✓ **możliwość tworzenia ścieżek kariery akademickiej w każdej uczelni**
- ✓ **utrzymanie dotychczasowych przywilejów w zakresie urlopów i wynagrodzeń**
- ✓ **uregulowanie w ustawie minimalnej pensji uzależnionej od przeciętnego wynagrodzenia**

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

KONSTYTUCJA DLA NAUKI



50 procent możliwych do uzyskania punktów. A zatem tylko w skrajnym przypadku może być to pół na pół.

Resort wycofał się z opcji przedłużenia studiów niestacjonarnych, a także z możliwości zamykania danego kierunku studiów z powodu braku potrzeb społeczno-gospodarczych. Z drugiej strony zapewnia, że gwarantuje utrzymanie dotychczasowych przywilejów studenckich (stypendia, zniżki na komunikację itp.), uczciwy system opłat, kary finansowe dla takich uczelni, które będą stosowały nielegalne praktyki przy pobieraniu opłat.

W publikacji wykorzystano materiały udostępnione przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Były dyrektor NASA Ames Research Center w Do-
linie Krzemowej gen. Simon Peter Worden gościł
12 lutego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika.

Szef Breakthrough Initiatives spotkał się w Collegium Maximum z prorektorem ds. badań naukowych prof. dr. hab. Jackiem Kubicą, dyrektorem Centrum Astronomii prof. dr. hab. Michałem Hanaszem i prodziekanem Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej dr. hab. Winicjuszem Drozdowskim, prof. UMK. W spotkaniu uczestniczył także Mateusz Józefowicz z toruńskiej spółki ABM Space. Rozmawiano m.in. o możliwościach rozwoju przemysłu kosmicznego w Toruniu, planach utworzenia komitetu selekcji kandydatów do nagrody naukowej przyznawanej przez prowadzoną przez Simona Wordena fundacji, a także o projektach badawczych dotyczących poszukiwania planet realizowanych w Centrum Astronomii UMK.

Generał Worden odwiedził również Krajowe Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej w Instytucie Fizyki UMK, gdzie obejrzał Polski Optyczny Zegar Atomowy wykorzystany m.in. do poszukiwania ciemnej materii.

Z NASA NA UMK



Fot. Andrzej Romański
Gen. Simon Peter Worden (z prawej) w towarzystwie prof. Michała Zawady z Instytutu Fizyki UMK

Winicjusz Schulz

ŚRODOWISKO POPIERA



Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Konferencja Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych i Sieć Małych i Średnich Publicznych Uczelni Akademickich, a także Parlament Studentów RP – te między innymi gremia w ostatnim czasie wyraziły poparcie dla Konstytucji dla Nauki (założenia tego dokumentu obszernie prezentujemy w tym numerze „Głosu”). W styczniu wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin zaprezentował finalną wersję nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

– Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich odnotowuje z uznaniem działania Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, zmierzające do doskonalenia przedstawionego na Narodowym Kongresie Nauki projektu ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce – napisał przewodniczący KRASP, prof. dr hab. inż. Jan Szmidt. „Popieramy główne kierunki regulacji w tym nowym projekcie. Uwzględnia on wiele propozycji zawartych w raportach Komisji ds. Strategicznych Problemów Szkolnictwa Wyższego KRASP, opublikowanych przed i po Narodowym Kongresie Nauki. Uważamy, że możliwe i celowe jest dalsze doskonalenie projektu ustawy. Deklarujemy gotowość uczestniczenia w tym procesie, także podczas obrad komisji parlamentarnych” – zapewnia w uchwale Prezydium KRASP.

Skupiające rektorów gremium zwraca także uwagę na kwestie finansowe reformy, której założenia przewidują do 2025 roku do nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe w wysokości 1,8 procenta PKB.

– W imieniu Sieci Małych i Średnich Publicznych Uczelni Akademickich w Polsce chcę przekazać pełne poparcie dla aktualnego projektu ustawy, licząc na równie owocne działania na dalszym etapie prac legislacyjnych oraz w czasie wdrażania rozwiązań ustawowych – napisał prof. dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński, rektor

Uniwersytetu Zielonogórskiego w liście do Jarosława Gowina.

To właśnie mniejsze uczelnie wyrażały spore obawy o swój byt, zwłaszcza w kontekście zapowiadanego znacznego zwiększenia nakładów na elitarne uczelnie badawcze. Obawiały się po prostu marginalizacji i odebrania szans na rozwój. Regionalne Inicjatywy Doskonałości – to właśnie ten program przywrócił nadzieje mniejszym uczelniom. Ponad 100 milionów złotych ma służyć zapewnieniu zrównoważonego rozwoju, a każdy z regionów otrzyma gwarantowaną pulę środków finansowych.

– Wyrażamy swoje uznanie i zadowolenie z zakresu oraz przebiegu konsultacji ze środowiskiem akademickim szkół wyższych w sprawie nowej ustawy. Projekt był szeroko konsultowany ze środowiskiem publicznych szkół zawodowych – stwierdził prof. Witold Stańkowski, przewodniczący Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych.

Dla tego środowiska ważnym argumentem jest zapewne Dydaktyczna Inicjatywa Doskonałości. Najlepsze uczelnie zawodowe (podstawą oceny będą wyniki monitoringu karier zawodowych absolwentów) honorowane będą premią finansową, której wielkość będzie określana w corocznym komunikacie ministra.

Jednogłośnie Konstytucję dla Nauki poparł Parlament Studentów RP – ustawowy reprezentant całej społeczności studenckiej w Polsce. „Uczciwy system opłat, kary dla uczelni za łamanie praw studenta, gwarancja członkostwa przewodniczącego samorządu studenckiego w radzie uczelni z głosem stanowiącym czy wycofanie się z propozycji wydłużenia studiów nie-stacjonarnych – to tylko niektóre z przeforsowanych rozwiązań szczególnie ważnych z perspektywy studentów” – czytamy w informacji dla PAP przekazanej przez Parlament Studentów RP.

Także szereg innych gremiów wyraziło poparcie dla finalnego projektu. Są wśród nich Rada Rektorów Województwa Pomorskiego, a także rektorzy uczelni województwa kujawsko-pomorskiego.

Teraz prace nad projektem Konstytucji dla Nauki przejmie Rada Ministrów, potem trafi on pod obrady Sejmu i Senatu. Na tym drugim etapie resort nauki chce doprowadzić do przeprowadzenia wysłuchania publicznego projektu. Po akceptacji parlamentarnej ustawa trafi do prezydenta RP. Planowane wejście w życie ustawy to 1 października 2018 roku. Wiele wskazuje na to, że uda się terminu tego dotrzymać.

– Podobno pochodzi Pan z południa Polski?

– Urodziłem się w województwie lwowskim, w tej jego części, która po II wojnie światowej pozostała przy Polsce jako część województwa rzeszowskiego (przemianowanego później na województwo podkarpackie). Moi rodzice mieli spore gospodarstwo rolne we wsi Cholewiana Góra. W marcu 1941 roku całą wieś wysiedlono, a wszystkie domy i zabudowania gospodarskie zostały zrównane z ziemią. Niemcy mieli w planie budowę tu poligonu wojskowego, co nie zostało zrealizowane, chyba z powodu wybuchu w czerwcu 1941 wojny niemiecko-radzieckiej. Aby pomóc moim rodzicom, którzy mieli sześcioro dzieci, siostra mojej mamy, mieszkająca w Tarnowie, przejęła opiekę nad mną. W Tarnowie kończyłem szkołę podstawową, a następnie uczęszczałem do dwuletniej szkoły handlowej. Równocześnie w tajnym nauczaniu przerabiałem program gimnazjum ogólnokształcącego. Liceum również ukończyłem w tym mieście, tuż po zakończeniu wojny w czerwcu 1946.

– Studia wyższe, jak wiemy, rozpoczął Pan w Katowicach.

– Od października 1946 roku zostałem studentem Wyższego Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach na Wydziale Organizacji Przemysłu. Tu zetknąłem się z problematyką ekonomiki przemysłu, co ukierunkowało mnie na całe życie. Dlaczego podjąłem studia w Katowicach? Moi rodzice, podejmując wysiłek odbudowy całkowicie zniszczonego gospodarstwa, nie mogli mi pomóc finansowo. Musiałem sam sobie radzić. W Gliwicach blisko Katowic zamieszkała moja starsza siostra, u której mogłem się „zaczepić”.

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ PRACY

Z prof. dr. hab. Stanisławem Sudołem,
dr. h.c. UMK rozmawiają
Włodzimierz Karaszewski i Wojciech Streich

– W Katowicach studia nie trwały długo.

– Choć słuchałem tam interesujących wykładów, to kolegów w tej uczelni miałem sporo ode mnie starszych, którzy, nie uczestnicząc w tajnym nauczaniu, mieli kilkuletnie opóźnienie w swojej edukacji. Prawie wszyscy już pracowali i z tego powodu wykłady odbywały się po południu i wieczorami, co mi nie odpowiadało. Na drugi rok studiów przeniósłem się do Akademii Handlowej w Poznaniu. Przyczyną wyboru Poznania były również względy ekonomiczne. Niedaleko Poznania mieszkała siostra mojego ojca, u niej mogłem zamieszkać.

– Czy spodobało się Panu w poznańskiej uczelni?

– Owszem, Akademia Handlowa w Poznaniu miała już tradycję przedwojenną. Zetknąłem się tu z kilkoma wybitnymi profesorami na czele z Edwardem Taylorem.



Kontakt z nimi utrwalił u mnie zainteresowania naukami ekonomicznymi.

– Po ukończeniu studiów w Poznaniu podjął Pan pracę nauczycielską w szkole średniej.

– Studia w Akademii Handlowej ukończyłem z dyplomem nauk handlowych. Z dwoma kolegami postanowiliśmy podjąć pracę jako nauczyciele w gimnazjum i liceum w Kole nad Wartą. Pracowaliśmy tu dwa lata. Wszyscy trzej ocenialiśmy pracę w Kole pozytywnie. Niełatwo było zdobyć autorytet u młodzieży niewiele młodszej od nas (w klasie, w której byłem wychowawcą, a miałem wówczas 21 lat, jedna z uczennic była o rok ode mnie starsza). Jednak po dwóch latach spędzonych w Kole, postanowiliśmy nie dać się zakopać w tej „dziurze” – Koło miało w tym czasie 12 tysięcy mieszkańców. Wszyscy przenieśliśmy się, każdy na własną rękę, do Warszawy.

– Jak wyglądały początki okresu warszawskiego?

– Nie mając w Warszawie znajomych, nie było mi łatwo znaleźć pracę. Znalazłem ją w Technikum Finansowym przy ul. Nowogrodzkiej. Pierwsze spostrzeżenie było rozczarowujące: młodzież warszawska okazała się mniej ciekawa w stosunku do tej w Kole. Po roku pracy w tym technikum podjąłem studia magisterskie w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Już jako magister zostałem asystentem w Katedrze Rachunkowości. Ale długo tu nie pracowałem. Na naukowym zebraniu pracowników Katedry, poświęconym dyskusji nad podręcznikiem rosyjskim autora Żebraka, powiedziałem, że mi ten podręcznik się nie podoba i że nie widzę w nim żadnej naukowości. Dwa dni po tym seminarium zadzwoniła do mnie sekretarka kierownika Katedry Rachunkowości profesora Stanisława Skrzywana, który był nieobecny na zebraniu, z informacją, że profesor prosi mnie na rozmowę. Nie miałem pojęcia, w jakiej sprawie mnie wzywał. Profesor powiedział mi krótko: „Panie Stanisławie, ja do pana nic nie mam, ale musi pan sobie szukać pracy”. Domyśliłem się, że jest to następstwo mojego wystąpienia w dyskusji na zebraniu Katedry. Czułem, jakby niebo nade mną się zawaliło.

– Kolejnym miejscem Pańskiej pracy w Warszawie był Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego „Orgmasz”.

– Ze znalezieniem pracy nie miałem problemu. Właśnie powstał Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego „Orgmasz”, który poszukiwał pracowników. Ostatecznie przepracowałem tu 10 lat nad kilkoma problemami organizacji przedsiębiorstw i problematyki ich kosztów, zwłaszcza rachunkiem kosztów normatywnych. Postanowiłem zrobić doktorat. Przewód doktorski otwarto mi w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach, która była przekształconym Wyższym Studium

Nauk Społeczno-Gospodarczych, w którym w roku 1946 rozpoczynałem studia. W związku z pracą w „Orgmasz” byłem w bardzo wielu przedsiębiorstwach przemysłowych, zdobywając spore doświadczenie w pracach doskonalących organizację. Doświadczenie to bardzo mi się przydawało później w nauczaniu studentów.

– Kolejne miejsce pracy to Instytut Przemysłu Drobno i Rzemiosła, prawda?

– Tak, kierowałem tam 15-osobowym zespołem badawczym. O ile w Instytucie „Orgmasz” zajmowałem się dużymi przedsiębiorstwami, to tu uzupełniałem swoją wiedzę o funkcjonowaniu i rozwoju małych firm.

Podjąłem pracę nad przygotowaniem rozprawy habilitacyjnej pod tytułem „Istota kosztów produkcji przedsiębiorstwa socjalistycznego”. Przewód habilitacyjny został mi otwarty w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu, w której 20 lat wcześniej byłem studentem. Uzyskałem pozytywne opinie dwóch recenzentów mojej rozprawy, po kolokwium habilitacyjnym miałem też pozytywne głosowanie. W związku z tym pomyślałem o podjęciu pracy na wyższej uczelni i nawiązałem kontakt z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, w którym utworzono Instytut Ekonomiczny. UMK zaproponował mi pracę na stanowisku docenta, po zatwierdzeniu stopnia doktora habilitowanego przez Centralną Komisję ds. Stopni Naukowych i Tytułu Naukowego oraz kierownika Zakładu Ekonomiki Przemysłu i Przedsiębiorstw Przemysłowych.

– I w tym czasie spotkała Pana przykra niespodzianka związana z habilitacją.

– Zatwierdzanie przedłużało się. Dowiedziałem się, najpierw nieoficjalnie, a następnie oficjalnie, że Centralna Komisja odmówiła zatwierdzenia, bo superrecenzent, z którym polemizowałem w rozprawie – pisząc, że jego poglądy są nielogiczne – napisał dosłownie, że mojej pracy habilitacyjnej nie da się pogodzić z pryncypiami marksizmu-leninizmu.

Po tym ideologicznym armatnim wystrzale superrecenzenta, niektórzy moi znajomi w Warszawie nie chcieli się ze mną pokazywać. Czułem się jak zadżumiony. Oznaczało to katastrofę dla mnie: bez habilitacji nie mogę być przecież docentem!

– To rzeczywiście ciężkie chwile w życiu młodego naukowca. Co Pan zrobił?

– Pojechałem do Torunia i tu poradzono mi, abym porozmawiał z prorektorem UMK profesorem Januszem Symonidesem. Gdy trochę łamiącym się głosem przedstawiłem mu mój dramatyczny problem, powiedział krótko: „Jeśli nie może być pan w UMK docentem z habilitacją, to będzie pan nim bez habilitacji”, czyli będę tzw. docentem marcowym. I zostałem nim. Rozmawiałem także z profesorem Wiesławem Spruchem, który był

dyrektorem Instytutu Przemysłu Drobego i Rzemiosła, w którym jeszcze pracowałem. Doradzał mi, abym walczył o zatwierdzenie habilitacji. Na moje pytanie, jak walczyć, powiedział, że muszę pozyskać znaczących profesorów, którzy zechcą wystąpić w mojej sprawie do ministra edukacji, którym wówczas był Henryk Jabłoński, późniejszy przewodniczący Rady Państwa. Ostatecznie, w rezultacie wystąpień profesorów Kazimierza Secomskiego i Józefa Pajestki, minister Jabłoński polecił Centralnej Komisji jeszcze raz rozpatrzyć moją sprawę.

– Wyobrażamy sobie, ile nerwów to kosztowało...

– Sprawa wróciła do Poznania. I tu nakazano mi wprowadzić zmiany w rozprawie habilitacyjnej. Ja nie mogłem zmienić poglądu naukowego wyrażonego w pracy, ale skreśliłem w niej pewną liczbę zdań. Dostałem odpowiedź od Uczelni, że za mało ich wprowadziłem w rozprawie i zażądano ode mnie dalszych. Znów skreśliłem pewną liczbę zdań i... stwierdzono, że nadal zbyt mało zmian wprowadziłem; ale, mimo tego stwierdzenia, rada wydziału zatwierdziła moją pracę. Od daty kolokwium habilitacyjnego do daty zatwierdzenia minęło dwa lata. Taka była cena mojego wystąpienia na seminarium w Katedrze.

– W wyniku pozytywnie zakończonej procedury mógł Pan podjąć pracę w UMK.

– I pracę tu podjąłem. W Uniwersytecie Mikołaja Kopernika pracowałem 38 lat, dojeżdżając co tydzień z Warszawy do Torunia na 2 dni, a gdy przez dwie kadencje pełniłem obowiązki dziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, to w Toruniu przebywałem 3 dni. Przez 23 lata byłem członkiem Senatu UMK.

– Jak Pan ocenia swoją długoletnią pracę w UMK?

– Ja sam, jak i moje otoczenie, pozytywnie oceniało moją pracę w UMK, przyczyniającą się szczególnie do rozwoju Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, powstałego na bazie poprzedniego Instytutu Ekonomicznego. Gdy zostałem dyrektorem tego Instytutu, to udało mi się przekonać rektora prof. Wiesława Woźnickiego, aby Instytut Ekonomiczny na prawach wydziału przekształcić w wydział. Przyspieszyło to jego rozwój.

– Co szczególnie przyciągało Pana do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika?

– Czynnikiem przyciągającym mnie do pracy w UMK była przyjazna atmosfera w stosunkach z kierownictwem Uniwersytetu, jak również z pracownikami Wydziału, w którym pracowałem.

Pod koniec lat 70. otrzymałem propozycję podjęcia pracy w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (obecnej SGH) w Warszawie. Zaproponowano mi kierowanie Katedrą Teorii Zarządzania, którą wcześniej kierowali profesorowie Jerzy Kurnal i Wacław Gabara.



Była to dla mnie propozycja bardzo kusząca, ale po namyśle, nie przyjąłem jej. Uważałem, że w mojej dramatycznej sytuacji, związanej z zatwierdzeniem habilitacji, Uniwersytet Mikołaja Kopernika wspianale się zachowywał w stosunku do mnie i w związku z tym powinienem być maksymalnie lojalny wobec niego i nie opuszczać go, gdy jestem w nim potrzebny.

– Toruński Uniwersytet uhonorował Pana Profesora w roku 2002 godnością doktora honoris causa.

– Było to bardzo duże, i niespodziewane dla mnie, wyróżnienie w dniu Święta Uczelni 19 lutego – dniu urodzin Mikołaja Kopernika.

– Dziesiątego stycznia br. Uniwersytet zorganizował uroczystość z okazji ukończenia przez Pana 90 lat.

– Była to niezwykle uprzejmość ze strony Uniwersytetu, w którym już nie pracowałem od 10 lat. Bardzo przeżyłem uroczyste posiedzenie Rady mojego Wydziału z udziałem rektora profesora Andrzeja Tretyna, profesorów z wielu polskich uczelni – członków Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN, którego jestem członkiem honorowym od wielu lat.

– Mimo 90 lat, jest Pan nadal aktywny w działalności naukowej.

– Jestem w końcowej fazie przygotowania referatu pt. „Nauki o zarządzaniu. Zakres i granice nauk o zarządzaniu, ich miejsce w klasyfikacji nauk i ich subdyscypliny”. Będę go przedstawiał w marcu tego roku na seminarium pięciu komitetów naukowych Polskiej Akademii Nauk. Przygotowuję także książkę na temat metodologii nauk o zarządzaniu, którym to problemem zajmuję się już od dłuższego czasu. Mam nadzieję, że dane mi będzie ją ukończyć. Póki mi zdrowie jako tako dopisuje, nie wyobrażam sobie życia bez pracy.

– Dziękujemy za rozmowę.

Zdjęcia. Andrzej Romański

Jacek Karwowski

LUTOSŁAW WOLNIEWICZ I CZĄSTECZKA H₂



Fot. Nadesłana

Od prawej: prof. Lutosław Wolniewicz, prof. Kazimierz Antonowicz, prof. Stanisław Dembiński

Motywym przewodnim badań prowadzonych przez Lutosława Wolniewicza jest teoretyczna interpretacja własności cząsteczki wodoru, układu oznaczanego symbolem H₂ i zbudowanego z czterech cząstek: dwóch elektronów i dwóch protonów.

Cząsteczka wodoru jest najprostszym związkiem chemicznym, do opisu którego niezbędna jest znajomość wszystkich wielkości istotnych dla zrozumienia budowy innych cząsteczek, a mianowicie efektów związanych z oddziaływaniem pomiędzy elektronami, efektów sprzężenia ruchów elektronów i jąder, efektów wynikających ze szczególnej teorii względności oraz efektów będących konsekwencją oddziaływań pomiędzy materią a polem promieniowania. Z tego względu odegrała ona kluczową rolę w zrozumieniu, dlaczego atomy łączą się, tworząc związki chemiczne.

Podstawy teoretyczne dokładnego opisu cząsteczki H₂ sformułował Wolniewicz w swojej pracy doktor-

skiej, obronionej w roku 1961. Praktyczne wykorzystanie tej teorii jest bardzo trudne i wymaga zaawansowanych obliczeń numerycznych, możliwych wyłącznie przy użyciu komputerów o dużej mocy obliczeniowej. W owym czasie takich komputerów było zaledwie kilka, wszystkie w Stanach Zjednoczonych. W latach 1963–1968 Lutosław Wolniewicz wyjechał dwukrotnie, razem ze swoim promotorem Włodzimierzem Kołosem z Uniwersytetu Warszawskiego, na Wydział Fizyki Uniwersytetu w Chicago, do zespołu kierowanego przez Roberta S. Mullikena, późniejszego laureata nagrody Nobla, gdzie znajdował się odpowiedni komputer. Tam zrealizowali jeden z najprostszych elementów sformułowanej przez Wolniewicza teorii, a mianowicie obliczyli, jaką najmniejszą wartość energii może mieć cząsteczka wodoru. Otrzymane przez nich wyniki nie miały precedensu w historii fizyki molekularnej – przewyższyły dokładnością wyniki najbardziej precyzyjnych pomiarów. Wyniki Kołosa i Wolniewicza, oprócz ogromnego zainteresowania spowodowanego ich niezwykle dokładnością, wywołały sensację w świecie naukowym. Otóż, z przyczyn matematycznych, w stosowanej przez nich metodzie, obliczona numerycznie wartość energii nie może być mniejsza od wartości będącej ścisłym rozwiązaniem modelu teoretycznego. Jeżeli teoria jest poprawna, to owe ścisłe rozwiązanie musi być równe wartości zmierzonej doświadczalnie. Tymczasem, w tym przypadku, energia obliczona okazała się być niższa od energii doświadczalnej o wielkość istotnie większą od możliwego błędu pomiarowego. Przyczyny tego mogły być dwie: albo przekroczone zostały granice stosowalności mechaniki kwantowej, albo wyniki pomiarów doświadczalnych, wykonanych przez Gerharda Herzberga, późniejszego laureata nagrody Nobla, były mniej dokładne, niż oczekiwano. Powtórne pomiary wykonane przez Herzberga wykazały, że jego poprzednie wyniki były błędne. Gdyby było inaczej, praca Kołosa i Wolniewicza zapoczątkowałaby nową rewolucję naukową. Współpraca Wolniewicza z Kołosem trwała do roku 1974 i zaowocowała serią kilkunastu publikacji, z których najśłynniejsza, dotycząca bardzo dokładnych obliczeń energii wiązania atomów w cząsteczce H₂, jest najczęściej cytowanym artykułem naukowym afiliowanym na UMK (niemal 1500 razy).

Wczesne prace Wolniewicza, poświęcone głównie obliczeniom energii elektronowej najniższych energetycznie stanów cząsteczki H₂, stanowiły solidny fundament dla jego późniejszych, niezwykle trudnych matematycznie i precyzyjnych obliczeniowo prac, dotyczących struktury widm tej cząsteczki i jej izotopowych analogów, w których proton jest zastąpiony jądrem deuteru lub trytu. Jego obliczenia, najdokładniejsze z wówczas istniejących, miały charakter pionierski. Fizykom doświadczalnym dostarczały bezcennych informacji, które umożliwiały interpretację wyników pomiarów oraz dawały wskazówki, gdzie należy szukać

nowych struktur widmowych. Astrofizycy znajdowali w pracach Wolniewicza dane stanowiące podstawę do oceny ilości wodoru w przestrzeni kosmicznej. Dla fizyków-teoretyków były numerycznym testem poprawności mechaniki kwantowej.

Oprócz swojej zasadniczej pracy w Instytucie Fizyki UMK, Wolniewicz pracował na Politechnice w Zurichu, na Uniwersytetach w Toronto, Guelph, Bielefeld. Według Google Scholar Citations prace L. Wolniewicza były cytowane niemal 9000 razy. Jest on czwartym najczęściej cytowanym autorem afiliowanym przy UMK, 25 jego prac ma więcej niż 100 cytowań, a indeks Hirscha wynosi 44. Prof. Lutosław Wolniewicz jest od wielu lat na emeryturze, lecz jego roczne liczby cytowań nie tylko nie maleją, ale w pewnych okresach rosną. Świadczy to o nieprzemijającej wartości prac Wolniewicza.

Od czasów, gdy Wolniewicz pisał swoje pierwsze prace, nastąpił olbrzymi rozwój technik pomiarowych, mocy obliczeniowych komputerów, metod matematycznych fizyki. Stopień dokładności obliczeń i precyzja pomiarów wzrosły w sposób trudny do wyobrażenia. Potrafimy już robić filmy dokumentujące powstawanie cząsteczek chemicznych (nagroda Nobla z chemii w 2017 r.). Pracownicy naszego Instytutu potrafią mierzyć energie cząsteczek z dokładnością wielokrotnie większą od tej, którą osiągał Herzberg. Pamiętajmy, że ważną inspiracją dla tych osiągnięć były prace Lutosława Wolniewicza.

Prof. dr hab. Jacek Karwowski jest fizykiem, specjalizującym się w fizyce atomowo-molekularnej i teoretycznej. Był wieloletnim pracownikiem Instytutu Fizyki UMK.

Historia nauk technicznych na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK sięga roku 2000, kiedy to został uruchomiony kierunek fizyka techniczna.

Duża popularność nowo uruchomionego kierunku, wynikająca z jego atrakcyjności oraz zapotrzebowania na absolwentów kierunków technicznych w regionie, spowodowały podjęcie przez Władze Uczelni decyzji o uruchomieniu w 2005 roku studiów inżynierskich na kierunku automatyka i robotyka. Rozwój nauk technicznych od samego początku związany był z Zakładem Fizyki Technicznej i Zastosowań Fizyki,

Marek Zieliński

W KIERUNKU NAUK TECHNICZNYCH

będącym zarazem częścią Instytutu Fizyki. W celu zapewnienia kadry, umożliwiającej kształcenie na kierunkach technicznych, od roku 2006 ma miejsce intensywna promocja młodych pracowników Zakładu



Promocja doktorów nauk technicznych na WAT; od lewej: dr hab. inż. W. Kiełek, dr S. Grzelak, prof. dr hab. inż. M. Zieliński, dr D. Chaberski, prof. dr hab. inż. J. Kalisz



Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski podczas otwarcia Studium Politechnicznego w 2005 r.

do stopnia doktora. W tym czasie 11 osób uzyskało stopień doktora nauk technicznych. Ich promotorami byli: prof. dr hab. inż. Marek Zieliński (UMK), prof. dr hab. inż. Lech Grzesiak (PW), prof. dr hab. inż. Krzysztof Gałkowski (UMK) i dr hab. inż. Krzysztof Karwowski (PG).

Działalność dydaktyczna związana z naukami technicznymi realizowana jest w ramach utworzonego w 2005 roku Studium Politechnicznego, które zostało wyposażone w specjalistyczne pracownice dydaktyczne, niezbędne do kształcenia inżynierów.

1 września 2017 r. została utworzona Katedra Automatyki i Systemów Pomiarowych (KAiSP), będąca jednostką organizacyjną Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. Katedra została podzielona na dwa zespoły: Zespół Automatyki i Robotyki oraz Zespół Metrologii i Systemów Pomiarowych.



Prace badawcze na stanowisku do szybkiego prototypowania algorytmów regulacji; od lewej: mgr inż. Łukasz Niewiara, dr inż. Tomasz Tarczewski

Badania naukowe

Badania naukowe prowadzone w KAiSP, ze względu na jej strukturę i kadre, dotyczą zarówno automatyki, jak i systemów pomiarowych. W zakresie automatyki i robotyki prace skupiają się głównie wokół dwóch grup młodych inżynierów i doktorów nauk technicznych. Pierwsza w składzie: dr Sławomir Mandra, dr inż. Tomasz Tarczewski, dr Leszek Wydźgowski, mgr inż. Łukasz Niewiara oraz mgr inż. Michał Skiński prowadzi badania dotyczące napędów elektrycznych z silnikami PMSM oraz wysokosprawnych przekształtników energoelektronicznych. Badania koncentrują się na syntezie i analizie algorytmów sterowania umożliwiających poprawę właściwości eksploatacyjnych urządzeń, m.in. poprzez redukcję tętnień, hałasu, większą dokładność i szybkość działania.

Projektowane są również przekształtniki energoelektroniczne wykorzystujące nowoczesne elementy półprzewodnikowe (SiC MOSFET, GaN GIT) charakteryzujące się wysoką sprawnością przekształcania energii elektrycznej oraz niewielkimi gabarytami.

Prowadzone są ponadto prace badawcze obejmujące implementację inspirowanych przyrodą algorytmów optymalizacyjnych (sztuczna kolonia pszczół) do automatycznego doboru nastaw regulatorów w napędach elektrycznych oraz zastosowanie sztucznych sieci neuronowych do poprawy właściwości dynamicznych napędów elektrycznych i przekształtników energoelektronicznych.

Druga grupa w składzie: dr inż. Krystian Erwiński, dr inż. M. Paprocki, mgr inż. Andrzej Wawrzak, mgr inż. R. Szczepański i mgr inż. K. Kowalski prowadzi prace badawcze w zakresie inteligentnych systemów sterowania numerycznego maszyn (obrobarek, wycinarek laserowych, maszyn manipulacyjnych i robotów przemysłowych). Celem tych badań jest opracowanie innowacyjnych metod sterowania ruchem, zapewniających zwiększenie wydajności procesu produkcji.

W badaniach grupy wykorzystywane są metody sztucznej inteligencji (sieci neuronowe) oraz algorytmy optymalizacyjne. Opracowywane algorytmy sterowania umożliwiają minimalizację czasu realizacji trajektorii ruchu dla zadanej dokładności odtwarzania toru ruchu przy uwzględnieniu właściwości dynamicznych maszyn, m.in. parametrów i charakterystyk zastosowanych napędów oraz własności dynamicznych układów mechanicznych.

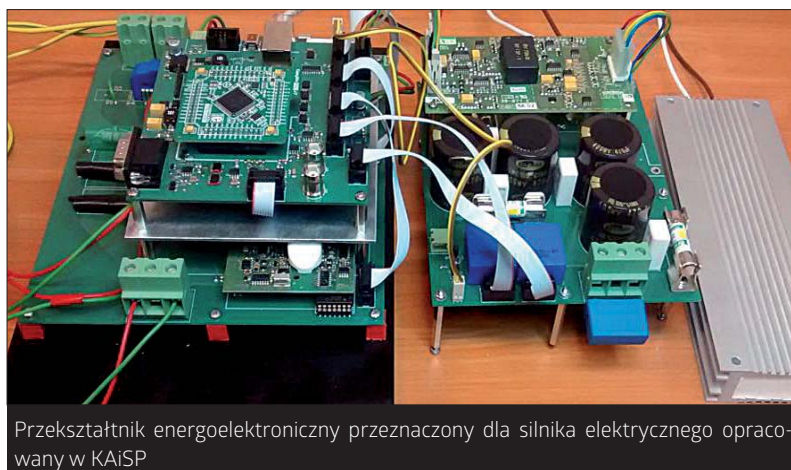
Opracowane układy sterowania umożliwiają optymalizację maszyn głównie z napędami liniowymi oraz niskokosztowych maszyn z napędami skokowymi (np. grawerek, drukarek 3D). Projektowane układy sterowania z napędami liniowymi umożliwiają budowę szybkich wycinarek laserowych i maszyn manipulacyjnych z prędkościami odtwarzania trajektorii ruchu

dochodzącymi do 7 m/s i przyspieszeniami do 50 m/s². Równolegle prowadzone są prace rozwojowe nad implementacją sterownika CNC z systemem czasu rzeczywistego, realizującego zadania sterowania numerycznego na procesorze komunikującego się z serwonapędami za pośrednictwem magistrali EtherCAT.

Badania naukowe w zakresie systemów pomiarowych koncentrują się wokół zastosowań systemów pomiaru odcinka czasu zarówno w badaniach naukowych, jak też w zastosowaniach przemysłowych, w medycynie i telekomunikacji.

Zapoczątkowana w 2006 roku współpraca z Krajowym Laboratorium Fizyki Atomowej i Molekularnej obejmowała realizację dedykowanej aparatury kontrolno-pomiarowej, przeznaczonej do prowadzenia badań eksperymentalnych z zakresu fizyki kwantowej. Zaprocentowała ona pierwszym na świecie pomiarem kształtu pojedynczego fotonu. Tematyka prowadzonych obecnie przez dr. Roberta Frankowskiego badań dotyczy implementacji w strukturach FPGA wysoko-rozdzielczych wielokanałowych analizatorów impulsów zdolnych do współpracy z prototypowymi detektorami macierzowymi pojedynczych fotonów.

Wyniki badań naukowych realizowanych w Katedrze Automatyki i Systemów Pomiarowych publikowane są w prestiżowych czasopismach naukowych z zakresu automatyki, elektroniki przemysłowej i metrologii a także prezentowane na najważniejszych konferencjach naukowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Rezultaty dotyczące projektowania systemów pomiaru i generacji odcinka czasu przedstawiono w monografii: M. Zieliński, „Układy pomiaru i generacji odcinka czasu”, wydanej przez Oficynę Wydawniczą UMK, Toruń, 2011.



Przekształtnik energoelektroniczny przeznaczony dla silnika elektrycznego opracowany w KAiSP

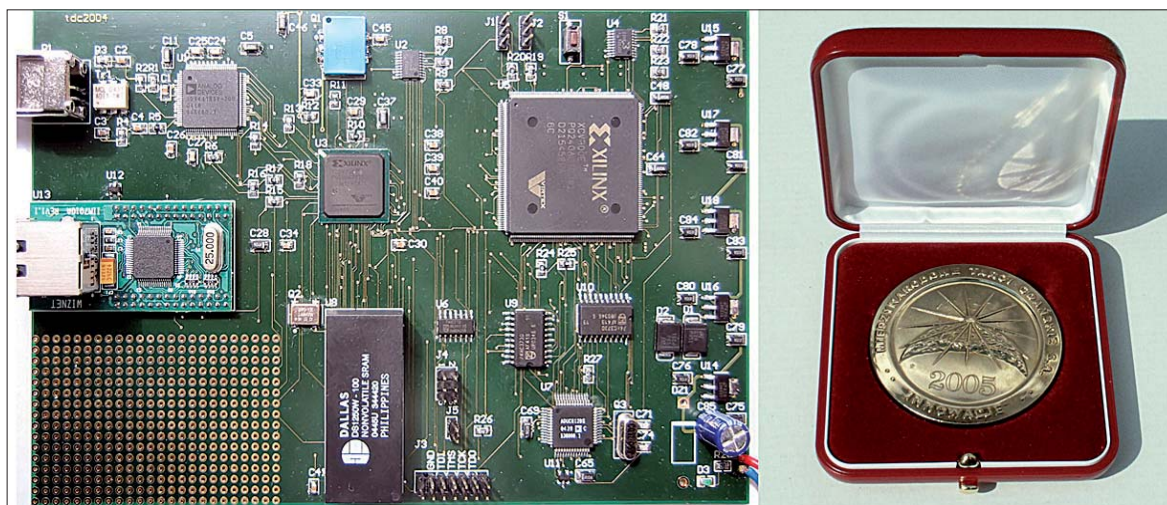
W ostatnich latach pracownicy KAiSP realizowali również projekty badawcze finansowane ze środków NCN: „Układ pomiaru odcinka czasu do przepływowomierza ultradźwiękowego”, „Przekształtnik złożony (back-to-back converter) o topologii 3-poziomowej i sinusoidalnym napięciu wyjściowym stosowany w napędzie z silnikiem synchronicznym o magnesach trwałych”.

Współpraca naukowa

Pracownicy Katedry intensywnie współpracują z naukowcami z wiodących krajowych ośrodków naukowych (m.in.: prof. Lech Grzesiak – Politechnika Warszawska, prof. Ryszard Szplet – Wojskowa Akademia Techniczna, prof. Krzysztof Gałkowski – Uniwersytet Zielonogórski) oraz z ośrodków zagranicznych (m.in.: prof. Harald Aschemann – University of Rostock, Niemcy, prof. Eric Rogers – University of Southampton, Wielka Brytania, dr Djordje Stojic – Electrical Institute „Nikola Tesla”, Belgrad, Serbia).



Zespół zajmujący się wykorzystaniem sztucznej inteligencji w systemach sterowania; od lewej: dr inż. Krystian Erwiński, dr inż. M. Paprocki, mgr inż. R. Szczepański i mgr inż. K. Kowalski



System pomiaru odcinka czasu wyróżniony złotym medalem na 6 Międzynarodowej Wystawie Wynalazków Innowacje 2005 w Gdańsku

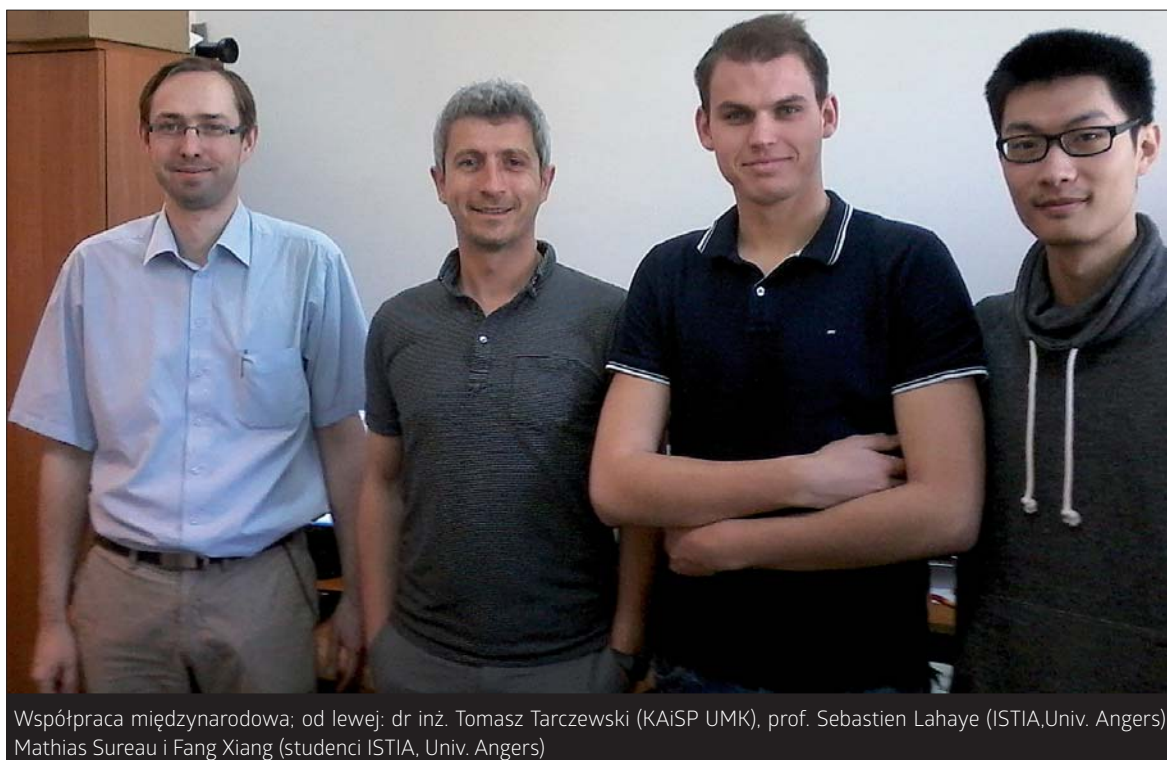
W roku 2012 KAiSP rozpoczęła współpracę z Uniwersytetem w Angers obejmującą wymianę studentów w ramach programu Erasmus+ (3 miesięczne staże studentów z Angers w KAiSP oraz semestralne wyjazdy studentów WFAiS na Uniwersytet w Angers), a także wymianę pracowników (wykłady mające na celu poszerzenie wiedzy studentów o zagadnienia związane z automatyką i robotyką).

Współpraca z przemysłem

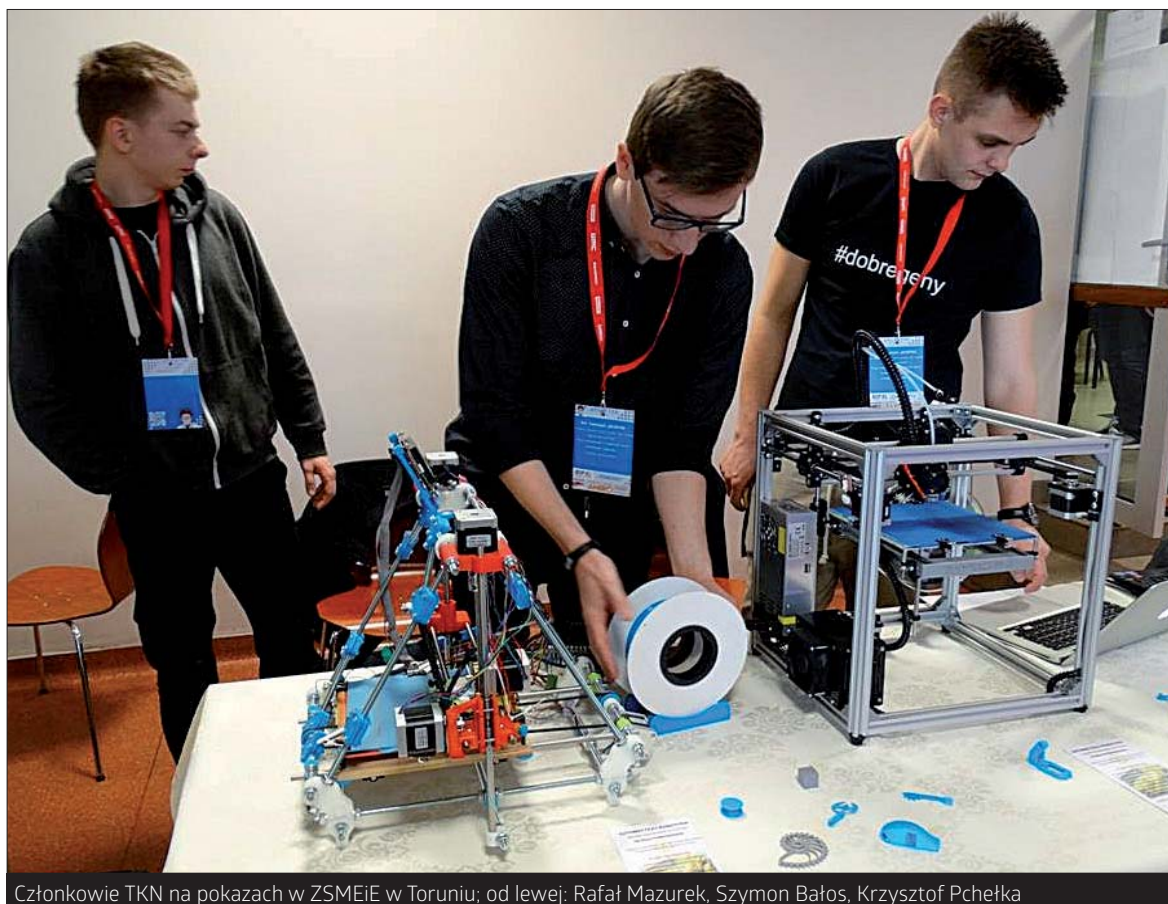
Pracownicy Katedry Automatyki i Systemów Pomiarowych aktywnie współpracują z lokalnym otoczeniem społeczno-gospodarczym, przyczyniając się do wzrostu innowacyjności przedsiębiorstw z województwa kujawsko-pomorskiego. W roku 2001 pod-

jęto współpracę z firmą APATOR S.A., w ramach której opracowano czujniki prądu do zastosowań w pomiarach energii elektrycznej. Wymiernym rezultatem współpracy było zaprojektowanie i wykonanie kilku nowatorskich konstrukcji indukcyjnych czujników prądu, przeznaczonych do zastosowań w licznikach energii elektrycznej. Wyniki badań zostały zawarte w pracy doktorskiej dr. Leszka Wydźgowskiego obronionej w roku 2010 na Wydziale Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej. Dalsza współpraca z firmą APATOR S.A. dotyczyła opracowania układu pomiaru odcinka czasu do przepływomierza ultradźwiękowego.

Wraz z powołaniem kierunku automatyka i robotyka nawiązano współpracę z następującymi firmami przemysłowymi naszego regionu: PIAP-OBUSN (układy sterowania dla obrabiarek CNC), UNI-KAT (ste-



Współpraca międzynarodowa; od lewej: dr inż. Tomasz Tarczewski (KAiSP UMK), prof. Sebastien Lahaye (ISTIA, Univ. Angers), Mathias Sureau i Fang Xiang (studenci ISTIA, Univ. Angers)



Członkowie TKN na pokazach w ZSMEiE w Toruniu; od lewej: Rafał Mazurek, Szymon Bałos, Krzysztof Pchełka

rowanie maszynami CNC z wykorzystaniem magistrali EtherCAT), TZMO (optyczne systemy oceny jakości produktów), Zakład Energoelektroniki TWERD (system monitorujący pracę przekształtnika dedykowanego do odnawialnych źródeł energii).

Od momentu utworzenia ww. kierunku istnieje ciągła współpraca między Wydziałem Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej a Miastem Toruniem, które zobowiązało się do wspierania władz uczelni w działaniach zmierzających do dalszego rozwoju Studium Politechnicznego, udzielając wsparcia finansowego na kierowanego na rozwój bazy laboratoryjnej.

Dydaktyka i popularyzacja nauki

Pracownicy KAiSP przykładają dużą wagę do jakości kształcenia na kierunku automatyka i robotyka, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności związanej z kształceniem inżynierów. Program jest dopasowany do aktualnych trendów obserwowanych w przemyśle i dobrze wpisuje się w potrzeby lokalnego otoczenia gospodarczego. W skład kadry KAiSP wchodzi pracownicy posiadający wieloletnie doświadczenie w projektowaniu komercyjnych systemów automatyki i systemów mikroprocesorowych, co pozwala na przekazywanie studentom unikatowej wiedzy praktycznej. W rezultacie absolwenci kierunku automatyka i robotyka znajdują zatrudnienie w biurach projektowych takich firm jak: ABB Polska, Aniro, Apator S.A., Apator

Control, Intermasz, Nestle-Pacific, Orlen, Pesa S.A., PIAP-OBRUSN, UNI-KAT, TZMO S.A., Z.E. Twerd.

Pracownicy i studenci działający w ramach Studium Politechnicznego prowadzą ustawiczną akcję edukacyjno-promocyjną na rzecz kierunku automatyka i robotyka bezpośrednio w szkołach średnich oraz w siedzibie Studium, organizując pokazy i wykłady dotyczące systemów, maszyn i urządzeń technologicznych (np.: obrabiarek CNC, drukarek 3D, robotów przemysłowych). Prowadzona działalność popularyzatorska ma na celu zachęcenie uczniów szkół średnich do podjęcia studiów we wspomnianym zakresie. Działalność ta obejmuje m.in.: demonstracje laboratoriów Studium Politechnicznego w ramach projektu „Zawsze na Fali”, zajęcia fakultatywne na pracowniach wydziałowych dla uczniów w ramach projektu „Szkoła zawodowców” oraz coroczny udział w Festiwalu Nauki i Sztuki. Kierunek automatyka i robotyka posiada akredytacje PKA oraz KAUT.

Rozwój nauk technicznych

W planach rozwojowych Wydziału jest utworzenie Centrum Nauk Technicznych, zapewniające zintegrowaną bazę laboratoryjno-badawczą dla takich kierunków jak: automatyka i robotyka, informatyka stosowana oraz mechatronika. Rozbudowa Wydziału o Centrum ułatwi dostęp do szkolnictwa wyższego w zakresie nauk technicznych, a także wpłynie na rozwój i wykorzystanie nowoczesnych technologii w regionie.

SPOTYKAM FANTASTYCZNYCH LUDZI!

Z Winicjuszem Schulzem, redaktorem naczelnym „Głosu Uczelni” rozmawia Wojciech Streich



Fot. nadesłana

– 35 lat temu zaczęła się Twoja przygoda z dziennikarstwem. Jak do tego doszło?

– Ta przygoda zaczęła się nawet nieco wcześniej. Jeszcze w czasie studiów „poczułem powołanie”. Może zabrzmiało to patetycznie i staroświecko, ale uważam dziennikarstwo za specyficzny rodzaj powołania, wymagający także dużej dozy empatii. Dziennikarz jest bowiem pośrednikiem między bohaterem i tematem a odbiorcą. Kto tego nie czuje, ten trafia w pustkę – zirytuje czytelnika, słuchacza, widza.

– Jesteś absolwentem filologii polskiej na UMK. Wybierając ten kierunek, myślałeś o karierze literackiej, dziennikarskiej czy też może naukowej?

– Wszystkiego, jak to u młodego wówczas człowieka, było po trochu. Z nauką raczej wiązać się nie chciałem, choć po czasie dowiedziałem się (i tu ciut nieskromności), że moja „magisterka” bardziej nadawała się na... doktorat, bo wstąpiłem na grunt, którego nikt wcześniej nie badał. I to na dodatek na grunt amerykański. Literatem nigdy się nie czułem. Pozostało zatem... dziennikarstwo! Ale to nie był wybór z konieczności. Lubię ten zawód.

– Widać z tego, że od początku świadomie wybrałeś tę drogę zawodową.

– Gdy ją wybierałem, nie bardzo wiedziałem, którą i dokąd będzie wiodła. Pierwsze lata to było takie dziennikarstwo od wszystkiego – tu koncert, tam spotkanie, a tam ciekawy człowiek. Ale warsztatu można było się nauczyć. I pokory też. Nim pozwolili napisać coś do wydania magazynowego, podpisać długi artykuł własnym nazwiskiem, musiało minąć trochę czasu. Nie chcę moralizować, ale niektórym taka choćby mała dawka pokory by się przydała, zamiast samouwielbienia, czy gwiazdorzona. Pokora w dziennikarskim fachu to rzecz bardzo ważna. Bez niej nawet wielcy w tym zawodzie upadają. Mieliśmy w ostatnich latach spektakularne tego dowody.

– Pracowałeś dla wielu czasopism krajowych i lokalnych. Możesz je wymienić?

– Wszystkich nie dam rady, bo trafiały się też epizody, publikacje w mediach już nieistniejących. Współpracowałem między innymi z „Newsweekiem”, „Polityką”. Artykułem w tej ostatniej nawet udało się pomóc sprawie ważnej dla Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. To było wówczas, gdy w środowisku naukowym głośno zrobiło się o toruńskim tomografie optycznym – najszybszym na świecie. Prof. Andrzej Kowalczyk żalił mi się, że nikt z decydentów gospodarczych takim urządzeniem się nie interesuje, więc pewnie ten sukces ograniczy się do nauki i iluś tam doktoratów. Zbiegło się to z ówczesną „modą” na narzekanie, że świat nauki tylko generuje koszty, a pożytku z niego niewiele. No to postanowiłem użyć toruńskiego tomografu jako przykładu, że jest gotowy świetny produkt, ale w gospodarce brak mechanizmów, by rozwiązanie wdrożyć. Powstał spory tekst. Przy okazji w podziemiach Instytutu Fizyki, dzięki prof. Kowalczykowi, przeszedłem przyśpieszony... kurs optyki. A już po kilku tygodniach od opublikowania artykułu znalazła się firma chętna na toruński tomograf. Dziś można go spotkać m.in. w urządzeniach okulistycznych na całym świecie. To się nazywa siła mediów! A media lokalne? Przez prawie 10 lat pracowałem w „Gazecie Pomorskiej”, potem przez kilkanaście lat w „Nowościach”.

– Masz imponujący dorobek dziennikarski, w którym chyba można wyróżnić trzy grupy tematyczne: literaturę i sztukę, badania naukowe i problemy szkół wyższych oraz muzykę. Który z tych tematów jest Ci szczególnie bliski?

– Jak wspominałem, początkowo byłem dziennikarzem od wszystkiego. Starałem się jednak znaleźć swoje miejsce. Od zawsze najbliższe mi były nauka, kultura i sztuka. Na przykład o UMK pisuję od lat 80. minionego wieku (ale to majestatycznie zabrzmiało!). Z kolei w tej drugiej sferze zawsze najbliższe mi były sztuki piękne i muzyka. Publikowałem recenzje z wystaw, recenzje

płyt, głównie z muzyką pop, jazzowych czy rockowych. Do tego dochodziły relacje z imprez – koncertów, festiwali, choćby z opolskiego, sopockiego czy pierwszych edycji Camerimage.

– Napisałeś setki artykułów, esejów, felietonów i analiz, przeprowadziłeś także olbrzymią liczbę rozmów i wywiadów z politykami, artystami, naukowcami i tzw. ciekawymi ludźmi. Które z nich szczególnie dobrze zapamiętałeś?

– Jak sam wspominałeś to olbrzymia liczba. Sam nie wiem, ile tego jest, ale z pewnością tysiące. Przez lata się nazbierało. Zapamiętuje się zwłaszcza te spotkania, które albo z uwagi na osobowość rozmówcy, albo okoliczności, a czasem i na jedno, i na drugie, jawią się jako niesamowita dziennikarska przygoda. Ze świata literatury to były na przykład spotkania z przesympatycznym Julio Cortazarem (na pamiątkę mam do dziś zbiór jego opowiadań z osobistą dedykacją), intrygującym Williamem Whartonem czy ujmującym mądrością i skromnością księdzem Janem Twardowskim. Ze świata nauki szczególnie dziwne były okoliczności wywiadu z laureatem Nagrody Nobla prof. Reinhardem Seltenem. Dziwne, bo jadąc na ten wywiad wiedziałem tylko, że spotkam się z noblistą. Nawet nie wiedziałem z którym, ale żał byłoby z takiej okazji nie skorzystać, choć stres był spory, bo podczas rozmowy na gorąco musiałem wymyślać kolejne pytania. Na zawsze w mojej pamięci pozostaną spotkania z takimi legendami UMK jak choćby prof. Artur Hutnikiewicz, prof. Wilhelmina Iwanowska, prof. Andrzej Tomczak, z legendarnymi postaciami już z historii Torunia jak prof. Elżbieta Zawadzka czy Wanda Szuman.

Najwięcej okazji do spotkań było z muzykami. Niektóre to już karty historii. Czesław Niemen, Wioletta Villas, Grzegorz Ciechowski, Ryszard Riedel, Zbigniew Wodecki czy John Wetton, znany z takich wielkich rockowych zespołów jak King Crimson, U.K., Asia. Miałem zaszczyt przeprowadzania wywiadów z kilkoma pokoleniami artystów popu, rocka, jazzu, takimi jak choćby Piotr Szczepanik, Irena Santor, Jerzy Połomski, Maryla Rodowicz, Czerwone Gitary, Budka Suflera, Lady Pank, Lombard, Dżem, Kora i Maanam, Beata i Bajm, Kasia Nosowska i Hey, De Mono, Kayah, Maciej Maleńczuk, Grzegorz Markowski, Edyta Górniak, Agnieszka Chylińska, Michał Urbaniak, Ula Dudziak. Ale były też wywiady z wielkimi świata muzyki klasycznej, na przykład z Rafałem Blechaczem czy Krzysztofem Pendereckim. Rafał Blechacz przyznał mi się, że nigdy nie da się namówić na wyprawę do dyskoteki, bo obawia się o swój słuch. Z kolei maestro Penderecki opowiadał mi nie tylko o swych dziełach, o ogrodniczych pasjach; wyraźnie był ubawiony jednym z pytań: czy podjąłby się napisania piosenki, która mogłaby zawojować listy przebojów. Na koniec tamtego spotkania otrzymałem zaproszenie

do odwiedzenia Lusławic, słynnej posiadłości państwa Pendereckich. Przyznam jednak, że nie skorzystałem z tego zaproszenia. Z grona aktorów mam chyba szczególne wspomnienie – wywiadu z Janem Kobuszewskim. Fantastyczny człowiek, wielka klasa i olbrzymia doza sympatii.

– Ciekawy rozdział Twojego życia to także dziennikarstwo radiowe...

– Radio to w zasadzie moje drugie, równoległe życie dziennikarskie. Od początku istnienia Radia Toruń prowadziłem w nim m.in. stałe autorskie programy z nowościami muzycznymi oraz klasyką rocka. Była też Rockowa Lista Wszech Czasów. Przez kilka lat byłem korespondentem Radia Zet, ale niestety nadmiar obowiązków sprawił, że w pewnym momencie musiałem z Zetki zrezygnować. Z kolei dla Radia Gra zrealizowałem ponad 200 programów popularyzujących naukę. Mogę śmiało powiedzieć, że magia radia to nie jest tylko slogan.

– Jak to się stało, że trzynaście lat temu rozpoczęłeś pracę w „Głosie Uczelni”?

– To historia i długa, i krótka. O UMK piszę już ponad 30 lat. Przez te lata poznałem na toruńskiej uczelni wiele ciekawych osób. Zawsze twierdzę, że znacząca część wartości dziennikarza to jego zawodowe kontakty. I ja także przestałem być dla osób z UMK jakimś anonimowym dziennikarzem z lokalnych mediów. Spektakularny przykład: moja ówczesna redakcja „Nowości” jako pierwsza poinformowała, że Jan Paweł II będzie doktorem honoris causa UMK, bo wieczorową porą jedna z najważniejszych osób z uniwersytetu (no cóż, tajemnica dziennikarska, więc nie powiem, kto) zadzwoniła do mnie z taką wiadomością. Nazajutrz było to już na łamach. Tak to działa! Gdy zatem pojawiła się propozycja przejścia na UMK – skorzystałem z niej. I od kilkunastu już lat mam przyjemność bycia redaktorem naczelnym „Głosu Uczelni”, chyba najstarszego akademickiego czasopisma w Polsce – to zobowiązuje!

– Na początku wspominałem o karierze naukowej. Kilka lat temu intensywnie zabrałeś się do przygotowywania pracy doktorskiej. Napisałeś kilka ciekawych rozpraw. Co dalej?

– I w zasadzie ją napisałem. Poświęcona jest przemianom w lokalnych mediach od 1992 roku. Można by tu sparafrazować cytát z „Rejsu” – stałem się... twórcą i tworzywem. Opublikowałem także artykuły w czasopismach naukowych. Ale tyle jest bieżących spraw, że nie miałem czasu na finał. Trochę podobnie rzecz ma się z propozycjami, by wydać w wersji książkowej choć część moich wywiadów. Może kiedyś?

– Dziękuję za rozmowę.

FIZYKA, KONSERWACJA, ADMINISTRACJA

Z mgr Ewą Derkowską-Rybicką,
wieloletnim kierownikiem Biura Programów
Międzynarodowych i Uczelnianym
Koordynatorem Programu Erasmus,
rozmawia Wojciech Streich



Fot. Andrzej Romański

– Historia Programu ERASMUS to już 30 lat?

– Tak, w Unii Europejskiej program zaczął działać w 1987 roku, a wymiana na poziomie szkół wyższych odbywała się w ramach podprogramu SOCRATES. Do chwili obecnej odnotowano już prawie 3 mln studentów i ponad 580 tys. pracowników. To wielka rzesza obywateli Unii, którym Program „zmienił życie i otworzył umysły”, jak głosi jego wiodące hasło.

Polska przystąpiła do programu w 1998 roku, a więc obchodzimy 20-lecie. Z wielu takich projektów skorzystały wydziały UMK. Przechodząc do naszych osiągnięć, warto przytoczyć liczby mobilności zrealizowanych przez te 20 lat: prawie 4600 wyjazdów na studia, 850 wyjazdów na praktyki i ponad 2300 przyjazdów studentów zagranicznych. W pierwszym roku było tych studentów zaledwie 7 i trudno było wówczas przypuszczać, że kiedyś będą ich setki rocznie, więcej niż studentów wyjeżdżających.

– Pani nazwisko od blisko 30 lat kojarzone było zawsze ze współpracą międzynarodową Uczelni, w tym szczególnie z programami Tempus i Erasmus. Jak to się zaczęło?

– Miałam ten przywilej, że towarzyszyłam Erasmusowi w UMK od początku, tj. od roku akademickiego 1998/99, a nawet wcześniej, gdyż przed przystąpieniem

niem Polski do Programu zorganizowaliśmy w Toruniu, we współpracy z Narodową Agencją, czyli FRSE, krajowe seminarium informacyjne, podczas którego koleżanki z uczelni w Anglii, Szwecji i Finlandii uczyły nas procedur, tłumaczyły, czym jest aplikacja, jak wygląda Learning Agreement itp.

TEMPUS odmienił moje życie, bo dzięki temu programowi nauczyłam się myśleć projektowo. Równie ważne było powierzenie mi funkcji Uczelnianego Koordynatora Programu Erasmus. Z czasem inne uczelnie też przejęły ten model, gdyż okazało się że Erasmus wymaga głębokich zmian strukturalnych i przygotowań na poziomie administracyjnym zarówno centralnym, jak i wydziałowym.

– Wróćmy do początków pracy zawodowej. Ponoć już na studiach uczyła Pani języka angielskiego w EMPIKu.

– Dzisiaj nie wiem, czy mam być z tego dumna, czy raczej trochę zażenowana. Ale wówczas były inne czasy, brakowało lektorów i wystarczyły uprawnienia pedagogiczne nadane przez kuratorium oświaty. Ja takie egzaminy z języków angielskiego i francuskiego zdałam jeszcze jako uczennica liceum, a potem dodałam jeszcze świadectwa egzaminów państwowych i przez 7 lat rzeczywiście uczyłam w EMPIKu. Zaczęłam na III roku studiów. Myślę, że może skorzystałam na tym nawet bardziej niż moi słuchacze. Uczenie innych stawia duże wymagania przed uczącym i trzeba włożyć wiele pracy, żeby poprowadzić ciekawe zajęcia. To pozwoliło mi na ciągłe doskonalenie znajomości języka.

– Znajomość kilku języków przydała się przy wielu tłumaczeniach, m.in. prac naukowych i dydaktycznych. Jakie to były prace?

– Zaczęło się od tłumaczenia artykułów z czasopism, takich jak „Physics Today” czy „Nature” dla kolegów starszych lat na studiach. Współpracowałam też ze Stowarzyszeniem Polskiej Młodzieży Muzycznej Jeunesses Musicales, gdzie tłumaczyłam korespondencję, a także wykłady i zajęcia podczas obozów animacji muzycznej. Gdy podjęłam pracę zawodową w PP Pracowni Konserwacji Zabytków w Toruniu, tłumaczyłam wiele artykułów z zachodniej prasy fachowej, a także „podróżowałam wirtualnie” po świecie, tłumacząc opracowania konserwatorskie prof. Wiesława Domaśłowskiego i innych toruńskich specjalistów dotyczących np. Moai na Wyspie Wielkanocnej, świątyń Angkor Wat w Kambodży czy Borobudur w Indonezji. Wraz z prof. Jerzym Łukaszewiczem przetłumaczyliśmy na język angielski skrypt pt. „Profilaktyczna konserwacja kamiennych obiektów zabytkowych”. Były też wydawnictwa dot. np. Zamku Wysokiego w Malborku, liczne artykuły do materiałów konferencyjnych z zakresu konserwacji toruńskich zabytków oraz z zakresu fizyki i chemii.

– **Wiem, że bardzo ciepło wspomina Pani 11-letni okres pracy w Pracowniach Konserwacji Zabytków. Co skłoniło absolwentkę fizyki do tej drogi?**

– Tak, to była bardzo interesująca ścieżka, pozwalająca połączyć ścisłe wykształcenie z zastosowaniami bardziej humanistycznymi czy artystycznymi, w sam raz dla kobiety. Odkryłam zupełnie inną dziedzinę wiedzy, w której Szkoła Toruńska do teraz wiedzie prym. Była to też okazja do podróży, poznania wspaniałych fachowców i ciekawych ludzi, z którymi do dzisiaj łączą mnie serdeczne przyjaźnie.

– **A co skłoniło już doświadczonego konserwatora do przejścia na naszą Uczelnię?**

– Oj, konserwatorem nigdy nie byłam, jedynie poprzez badania instrumentalne, np. wykrywanie wad materiałowych, ocenę zawilgocenia czy wytrzymałości mechanicznej, mogłam dostarczyć informacji potrzebnych do lepszej oceny stanu zachowania obiektów i wypracowania właściwego programu konserwatorskiego przez konserwatorów właśnie. To tak, jak wyniki analiz dla lekarza. Moja praca wymagała zaawansowanej aparatury, której tu w Toruniu brakowało, więc jeździłam na pomiary z próbkami kamienia do Instytutu Techniki Budowlanej w Warszawie czy do Instytutu Elektrotechniki w Międzyzlesiu, gdzie była chyba jedna z trzech w Polsce kamer termowizyjnych. Pod koniec lat osiemdziesiątych nakłady na kulturę tak zmalały, że trudno było z tą dziedziną wiązać jakieś konkretne nadzieje. A w UMK poszukiwano osoby do Działu Współpracy z Zagranicą i skorzystałam z tej szansy. Moje dotychczasowe hobby – języki – stało się moim chlebem. Nauczyłam się „administrowania”, za co dziękuję mojej szefowej z DWZ mgr Elżbiecie Wiśniewskiej. Zmieniłam zawód i nie żałuję tego.

– **W 2003 r. została Pani kierownikiem Biura Programów Międzynarodowych. Czym głównie zajmowała się ta jednostka?**

– Na początku – w zakresie kompetencji – miałyśmy również projekty badawcze i strukturalne. Z czasem „wypączkowały” z tego wyspecjalizowane biura. Przy naszej pomocy powstała też bliźniacza jednostka w Collegium Medicum. Biuro zajmowało się głównie projektami mobilności w ramach Programu Erasmus, a także podobnymi projektami w programach Leonardo da Vinci czy FSS. Nadzorowane były też międzynarodowe projekty edukacyjne pod względem formalnym i finansowym, w sumie ponad 100. Pod naszymi skrzydłami rozwijało się toruńskie koło Erasmus Student Network. Prowadziłyśmy też wiele szkoleń, warsztatów i spotkań informacyjnych – łączyło się ich aż 450.

Za swój duży sukces uważam zbudowanie fantastycznego zespołu, otwartego na potrzeby ludzi i gotowego na nowe wyzwania, w którym każdy czuł się od-

powiedzialny za wspólne cele, a jednocześnie mógł się kształcić i rozwijać.

– **Organizowała lub współorganizowała Pani wiele ważnych międzynarodowych konferencji. Które z nich szczególnie zostały dobrze zapamiętane i z jakich przyczyn?**

– Każda konferencja przynosiła wiele satysfakcji, gdy uczestnicy byli zadowoleni. Pierwsze zjazdy, jeszcze w latach 70– i 80-tych wymagały zgody cenzury na wszystko – druk plakatów, informatorów i programów konferencji. Trudno to sobie dzisiaj wyobrazić, kiedy drukarki i kserografy są powszechnie dostępne. Pierwszy był Kongres Socjologii Wsi w 1976 r. Ponad 1000 uczestników, a w Toruniu tylko 3 hotele i tyleż restauracji! I do tego w naszej recepcji jeden telefon! Potem było III Sympozjum Rezonansu Magnetycznego, opóźnione o rok przez stan wojenny, organizowane przez pełnego fantazji prof. Aleksandra „Akiego” Gutszego, który przywiózł na potrzeby konferencji pierwszą programowalną maszynę do pisania. Konferencja nt. „Poszerzenia Linii Widmowych” to z kolei pierwsze, historyczne użycie komputera osobistego w Instytucie Fizyki. Duży kongres GIREP w 1991 r. organizowaliśmy trochę niespodziewanie. Spotkanie miał organizować Uniwersytet Warszawski, ale nagle zmarł jego rektor – fizyk prof. Grzegorz Białkowski i UW się wycofał. Był też Kongres Konserwacji Kamienia. I wiele innych.

– **Pod koniec grudnia ub. roku przeszła Pani na emeryturę. Czy to już koniec współpracy z UMK?**

– Na razie jeszcze trochę pomagam, ale stopniowo przekazuję swoje obowiązki. Erasmus służy ludziom młodym, więc czas, by młodszy dołożył do tego dzieła swoje umiejętności i nową energię.

Ja skoncentruję się na międzynarodowej wymianie pracowników zarówno z krajami Programu, jak i krajami Partnerskimi. Mamy już teraz duży projekt mobilności właśnie z państwami spoza Unii, a ostatnio został złożony wniosek o dwukrotnie większą współpracę. Mam też włączyć się w prace nad opracowaniem strategii internacjonalizacji UMK.

– **Proszę nam zdradzić swoje zainteresowania pozazawodowe.**

– Lubię podróże, turystykę, naturę, najlepiej czuję się nad wodą, na żaglach. Uprawiam działkę, od paru lat chodzę na kurs tańca towarzyskiego i tanga argentyńskiego. Dużo słucham muzyki – od klasycznej po etniczną, lubię np. gnawę, jazz manouche, fado. Nie jestem mołem książkowym, ale zawsze coś czytam, raczej literaturę faktu niż powieści. Mam jednak słabość do kryminałów. Coraz częściej uprawiam „turystykę kulturalną” – w celu udziału w dobrym koncercie lub obejrzenia wystawy.

Elżbieta Hudzik

TYSIĄCE EKSLIBRISÓW



Henryk Stopikowski

Fot.: nadesłana

W Zbiorach Graficznych Biblioteki UMK, oprócz oryginalnej grafiki artystycznej, znajduje się jedna z większych i reprezentatywnych publicznych kolekcji ekslibrisów w Polsce, licząca ponad 50 tys. jednostek. Obejmuje ona zarówno księgoznaki polskie, jak i obce. Zbiór ekslibrisów reprezentują w mniejszej liczbie dzieła dawne, sięgające XVI wieku, a przede wszystkim znaki współczesne: powstałe od przełomu XIX i XX wieku do dziś.

Ekslibris jako znak książkowy był doskonałym i cennym materiałem źródłowym do badań proveniencyjnych, a także do studiów nad dziejami bibliotek, kolekcjonerstwa oraz czytelnictwa. Zawarte w znakach książkowych informacje o właścicielu, herby, gmerki, inskrypcje, symbole, atrybuty, budynki i inne, mogą posłużyć także jako materiał w badaniach heraldycznych, biograficznych, genealogicznych oraz w historii sztuki i kultury. Nadrzędnym celem gromadzenia ekslibrisów najpierw były więc względy czysto dokumentacyjne, a w niewielkim stopniu artystyczne. Na przestrzeni dziejów ekslibris zaczął jednak żyć własnym życiem i z nieodłącznej części książek stał się samodzielnym dziełem sztuki graficznej, projektowanym głównie dla walorów estetycznych i jako obiekt kolekcjonerski.

Zbiory Graficzne Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu w znaczący sposób zostały wzbogacone ogromną kolekcją ekslibrisów, które przekazał w darze grudziądzki kolekcjoner – Henryk Stopikowski. Ten zbiór liczy około 15 tys. egzemplarzy. Kolekcjoner ze zbioru wyłączył jedynie znaki książkowe wykonane dla niego samego przez różnych artystów polskich i zagranicz-

nych. Przekazany kilka lat temu dar jest teraz sukcesywnie inwentaryzowany i katalogowany przez pracowników działu Zbiorów Graficznych.

Henryk Stopikowski urodził się 2 listopada 1935 roku w Grudziądzu. Z wykształcenia jest ekonomistą. Czynnie uczestniczył w życiu Grudziądza, przywiązując dużą wagę do spraw związanych z rekreacją i turystyką. Jest założycielem Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej (1966) oraz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego PTTK (1975), a także działaczem Grudziądzkiego Towarzystwa Kultury, Koła Miłośników Książek i Ekslibrisu.

W lutym 1990 roku wraz z Kołem Miłośników Książki otworzył „Małą Galerię Ekslibrisu” w Klubie „Centrum” w Grudziądzu. Henryk Stopikowski jest też twórcą Międzynarodowego Biennale Ekslibrisu w Grudziądzu. Kolekcjonerem, bibliofilem i popularyzatorem znaku książkowego został z zamiłowania. Jego przygoda związana z gromadzeniem ekslibrisów zaczęła się, gdy podczas zwiedzania różnych obiektów, m.in. bibliotek czy wydawnictw, otrzymywał na pamiątkę ekslibrisy zbiorów danej placówki. Kolekcję rozpoczął gromadzić w 1985 roku, po tym jak otrzymał od kolegi Andrzeja Urbańskiego, artysty grafika z Torunia, kilkadziesiąt znaków z jego kolekcji.

Zbieraniem ekslibrisów Henryk Stopikowski zajął się, jak sam mówi, z kilku powodów. Jednym z nich jest łatwość przechowywania niewielkich form graficznych w mieszkaniu (początkowo kolekcjoner myślał, że na jego kolekcję wystarczy jedna szuflada, tymczasem zajęła cały pokój), a kolejnym – możliwość łatwo nawiązywania kontaktów zarówno z twórcami, jak i zbieraczami znaków książkowych. Kolekcjoner uważa też, że ekslibris zbliża do książki i jest niekwestionowaną sztuką.

Od roku 1987 postanowił udostępniać swój zbiór. Twierdzi, że kolekcja musi „żyć”, a tym życiem są wystawy, prelekcje, wydawnictwa, artykuły w prasie oraz korespondencja z innymi kolekcjonerami w Polsce i za granicą. Dzięki nawiązanym kontaktom, kolekcjoner często wyjeżdżał także za granicę na liczne wystawy, na spotkania z twórcami i kolekcjonerami. W roku 1990 wybrał się aż do Kazachstanu na zaproszenie miejscowych twórców. Gościł także u siebie w domu artystów z Ukrainy, np. Olgę i Mikołaja Opanaszczuków i Wasyla Leonienko, którego ekslibrisów posiada około 800, co stanowi największy zbiór prac jednego artysty w kolekcji. Dzięki tym podróżom i spotkaniom jego kolekcja za każdym razem powiększała się o kolejne ekslibrisy.

W darze, do Biblioteki Uniwersyteckiej – oprócz około 15 tys. ekslibrisów – Henryk Stopikowski przekazał także liczne klisze graficzne, katalogi wystaw, literaturę specjalistyczną, które trafiły do Sekcji Zbiorów Graficznych, oraz archiwalia, w tym korespondencję, dokumentację wystaw, które przekazane zostały do Sekcji Rękopisów.

Henryk Stopikowski jako doświadczony kolekcjoner dbał bardzo o porządek i przejrzystość swoich zbiorów. Przekazane do Biblioteki UMK ekslibrisy ułożone są w specjalnych drewnianych skrzynkach. Uporządkowane według autorów lub tematycznie. Często do skrzynek z pracami poszczególnych artystów dołączone są krótkie noty biograficzne oraz katalogi z wystaw. Większość znaków opisana jest na odwrocie. W kolekcji znajdują się prace artystów z całego świata. W przeważającej liczbie są to artyści polscy (na drugim miejscu ukraińscy), ale także z większości krajów europejskich, Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Chin, Hongkongu, Japonii, Azerbejdżanu, Izraela, Australii i innych. W sumie są to prace ponad tysiąca twórców z całego świata. W tak ogromnej kolekcji znajdują się dzieła o różnej wartości artystycznej, trafić można także na przykłady prac artystów amatorów.

Pod względem tematyki i motywów kolekcja Henryka Stopikowskiego jest niezwykle bogata i różnorodna. Zależą one w głównej mierze od zainteresowań, zawodu i zamiłowań właściciela danego ekslibrisu. Częstym tematem, któremu dużą uwagę poświęcał kolekcjoner, jest szeroko rozumiana architektura z przewagą

znaków z architekturą rodzinnego Grudziądza. Często pojawiającym się motywem są zamki, kapliczki, krzyże oraz charakterystyczne dla poszczególnych miast zabytki, bramy, budynki biblioteki, muzea i inne. Sporą grupę zajmują również ekslibrisy muzyczne, w których znaleźć można takie motywy jak: skrzypce, wiolonczela, fortepian, klawiatura, czy nuty. Kolejne tematy to przyroda, zwierzęta, kwiaty, turystyka i krajoznawstwo. Bardzo popularną tematyką w znaku książkowym ze zbiorów p. Henryka jest także kobieta. W zbiorze znajdują się również ekslibrisy numizmatyczne, militarne, medyczne.

Tak wielka kolekcja o szerokim wachlarzu różnorodnych technik graficznych, stylistyki i tematów może być znakomitym materiałem do badań naukowych z zakresu historii sztuki, kulturoznawstwa, bibliotekoznawstwa, kolekcjonerstwa. Może służyć również jako materiał porównawczy studentom z Wydziału Sztuk Pięknych z zakresu grafiki.

Autorka artykułu korzystała m.in. z materiałów nadesłanych przez kolekcjonera oraz z pracy licencjackiej Małgorzaty Szablickiej „Grudziądzka kolekcja ekslibrisów Henryka Stopikowskiego”, Bydgoszcz 2004.

We wrześniu ub. roku odbył się XXIII Zjazd Absolwentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika „Jesiennie Powroty 2017”. Podczas zjazdu m.in. wybrano nowe władze na lata 2017–2021.

NOWE WŁADZE STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

Zarząd

mgr Stanisław Krause (absolwent ekonomii) – prezes, dr Cecylia Iwaniszewska (absolwentka astronomii) – wiceprezes, prof. Bogdana Wilczyńska (absolwentka biologii) – wiceprezes, dr Wojciech Streich (absolwent chemii) – wiceprezes, mgr Izabela Walczyk (absolwentka biologii) – sekretarz, mgr Alina Dauksza-Wiśniewska (absolwentka geografii) – zastępca sekretarza, dr Dorota Grabowska-Pieńkosz (absolwentka historii i pedagogiki) – skarbnik, mgr Teresa Bronowska (absolwentka prawa) – członek Zarządu, dr Andrzej Chmarzyński (absolwent chemii) – członek Zarządu, mgr Bolesław Mirowski (absolwent fizyki) – członek Zarządu.

Komisja Rewizyjna

mgr Marian Duchnowski (absolwent ekonomii) – przewodniczący, dr Iwona Murawska (absolwentka pedagogiki) – sekretarz Komisji, dr Jacek Szubiakowski (absolwent fizyki) – członek Komisji, mgr Mirowska Maria (absolwentka fizyki) – członek Komisji, mgr Adam Roman Jakubowski (absolwent fizyki) – członek Komisji.

Rada Stowarzyszenia

z wyboru:

dr Antoni Olszewski (absolwent geografii), prof. Andrzej Kola (absolwent archeologii), prof. Andrzej Przystański (absolwent biologii), mgr Kazimierz Krupa (absolwent pedagogiki), mgr Irena Gęsicka (absolwentka chemii), mgr Olga Narbutt (absolwentka biologii);

z urzędu:

mgr Janusz Cygański (absolwent historii), prezes Warmińsko-Mazurskiego Klubu SA UMK, mgr Elżbieta Lewandowska (absolwentka zabytkoznawstwa), prezes Pomorskiego Klubu SA UMK, mgr Wanda Rusiecka (absolwentka biologii), prezes Toruńskiego Klubu SA UMK, mgr Jan Szoc (absolwent prawa), prezes Warszawskiego Klubu SA UMK.

Sąd Koleżeński

mgr Teresa Ponikowska (absolwentka prawa) – przewodnicząca, mgr Zdzisław Dołęga (absolwent prawa), Jerzy Kokociński (absolwent fizyki), mgr Maria Kowalewska (absolwentka biologii), mgr Elżbieta Wiśniewska (absolwentka zabytkoznawstwa) – sekretarz. (ws)

Sebastian Żurowski

xD



Od kilku lat w Polsce językoznawcy związani z Uniwersytetem Warszawskim organizują plebiscyt na „słowa roku”, a od niedawna także podobne głosowanie na „młodzieżowe słowa roku”. Wyniki z roku na rok są coraz bardziej zastanawiające.

Łatwo zauważyć, że słowa poszczególnych lat ściśle związane są z polityką. A właściwie z szeroko rozumianą rzeczywistością medialną, czyli tym, czym aktualnie żyją media. Bardzo widoczne jest to w wynikach z 2017 r., ale podobnie było w poprzednich latach. W głosowaniu internetowym („zwykłych ludzi”) wygrały słowa *rezydent*, *smog* i *puszcza*, a według kapituły plebiscytu (w skład której wchodzi m.in. prof. Jerzy Bralczyk, prof. Andrzej Markowski i prof. Jan Miodek) najważniejszymi były słowa *puszcza*, *smog* i *konstytucja*. W 2014 r. w głosowaniu zwyciężyło słowo *separatysta*, a kapituła wybrała słowo *kilometrówka*. Z kolei pierwszym polskim słowem roku w 2011 r. była *prezydencja*, a w roku 2015 w obu głosowaniach wygrał *uchodźca*.

Jeśli porówna się te wyniki z wynikami „młodsze- go” słowa roku, to okaże się, że młodzież chyba w ogóle nie zajmuje się bieżącymi sprawami. Najbardziej młodzieżowymi słowami w 2016 r. były *sztos*, *ogar* i *beka*.

Prawdziwym sztosem, z którego niektórzy ciągle mają megabekę, jest to, że młodzieżowym słowem 2017 r. zostało tytułowe *xD*. Cóż to za lichy? Jest to emotikon i z tej racji bliżej mu do znaku interpunkcyjnego niż do słowa. Jest jednak małe ale – ten znak jest wymawiany lub zapisywany fonetycznie jak „normalny” wyraz.

W słownikach – zwłaszcza języka angielskiego – zarejestrowane są już internetowe skrótowce, które z pisanej konwersacji w Internecie „wyszły” do mówionego języka potocznego (np. *lol*). Emotikon *xD* jest jednak bodaj pierwszym znakiem graficznym, który zaczął być w bardzo potocznym języku polskim wymawiany nie okazjonalnie i to nie jako żart, ale jako pełnoprawny wyraz. Możliwe jest nawet zaklasyfikowanie go jako przymiotnika, np. zdanie: *To było iksde do czasu*. jest w pełni komunikatywnym zdaniem, w którym *iksde* jest przymiotnikiem o znaczeniu zbliżonym do ‘śmieszny’. Oczywiście w zdaniu *Zachowujesz się iksde*. wyrażenie to będzie przysłówkiem.

W internetowym plebiscycie na młodzieżowe słowo roku 2017 *xD* zajęło pierwsze miejsce, choć w faktycznym głosowaniu tak naprawdę było to miejsce... trzecie. Zwycięzcą nie ogłoszono słowa, które miało największą liczbę głosów (*sztos* – bo zwyciężył w poprzednim roku), ani drugiego w kolejności (*dwudzionek* – bo jest to dosyć nieudany i stosunkowo stary neologizm). Tak czy inaczej na pewno warto uważnie się przyglądać, czy w kolejnych latach *iksde* będzie coraz bardziej usamodzielniało się jako (zwłaszcza wymawiany) wyraz, czy moda na jego używanie minie nawet w mediach społecznościowych.

Muszę przyznać, że gdybym sam miał decydować, które ze słów i wyrażen modnych w języku młodzieży w ostatnim czasie, jest językowo najciekawsze, wskazałbym czasownik *odjaniepawlić* (z niedokonanym odpowiednikiem *odjaniepawlać*). To znakomity przykład kreatywnego słowotwórstwa z zaskakującą podstawą. Na razie słowo to funkcjonuje prawie wyłącznie w kontekście pytania (*co tu się odjaniepawla?*), ale nie mam wątpliwości, że ma potencjał, aby występować także w innych możliwych formach odmiany. Nie podejmę się wyjaśnienia, dlaczego akurat teraz stał się modny czasownik o podstawie Jan Paweł, który zapewne utworzony został jako okazjonalny żart, ale zyskał już dosyć dużą popularność w Internecie. Tak jak funkcjonalnie podobne pytanie *co ja pacze?*, które pojawiło się kilka lat temu.

Internetowa moda językowa czasem jest niedoogarnięcia.

Dr Sebastian Żurowski jest pracownikiem naukowym na Wydziale Filologicznym UMK.

Produkcja żywności jest dzisiaj częścią wielkiego, nowoczesnego przemysłu, wykorzystuje się w niej najnowsze osiągnięcia nauki i skomplikowane techniki. Masowe wytwarzanie jedzenia sprawiło, że w naszym zakątku świata jest ono tanie i bezpieczne. Jednocześnie z sentymentem myślimy o jedzeniu z czasów naszego dzieciństwa, wzdychamy za utraconym smakiem wsi i wierzymy, że dawniej jedzenie było bardziej smaczne, naturalne i zdrowe.

Kucharze wykorzystują w swej pracy najnowsze techniki i zdobycze nauki: gotują w próżni, używają ciekłego azotu do wyrabiania lodów np. z kaszy gryczanej, robią kawior z malin i jajko z oliwy. Szukają przy tym inspiracji u wiejskich gospodyń i sięgają do historii, poszukują „natury kuchni polskiej” (Wojciech Modest Amaro) i „łamią przepisy” (Karol Okrasa).

W tym roku, podczas Toruńskiego Festiwalu Smaków (24–25 III) będziemy opowiadać o tym, co w naszej kuchni jest stare i nowe, jak tradycja i nowoczesność ze sobą walczą albo się ze sobą łączą. Gościem specjalnym tegorocznej edycji będzie Karol Okrasa, który pokaże nam, jak i po co łączyć nowości z zapomnianą wiedzą naszych przodków. Obiad ugotują nam Prezydent Torunia i rektor UMK. Odwiedzi nas także Grzegorz Łapanowski, prowadzący program Top Chef i twórca akcji „Szkoła na widelcu”. Pod wodzą prezesa Jarka Walczyka ze starym i nowym zmierzają się kucharze z Klubu Szefów Kuchni, polskiej akademii kulinarniej zrzeszającej najlepszych kucharzy w kraju.

Jak co roku odbędzie się konkurs kulinarny dla restauracji. Dla uczestników przygotowaliśmy w tym roku temat specjalny: pierogi. Wydaje się, że trudno sobie wyobrazić coś bardziej w naszej kuchni tradycyjnego, znanego, czy wręcz banalnego i że niełatwo by było kogokolwiek pierogami zaskoczyć. Tymczasem, gdy się wczytamy w receptury sprzed wieków, to ich archaiczność i zaskakujące zestawienia smaków mogą sprawić, iż to co stare, może nam się zacząć wydawać jakimś nowatorskim, oryginalnym eksperymentem.

W programie znajdą się także pokazy kulinarne i opowieści o kuchni tradycyjnej oraz gastronomii molekularnej w wykonaniu kucharzy z Klubu Szefów Kuchni oraz zajęcia dla dzieci na temat tradycyjnych i niezwykłych jajek wielkanocnych, cała seria degustacji i spotkań. Odwiedzi nas jeden z najbardziej znanych na świecie badaczy współczesnych mód żywieniowych Fabio Parasecoli z Uniwersytetu w Nowym Jorku, który opowie nam, jak i dlaczego zaczął się pasjonować naszą polską kuchnią.

Zapraszamy na Toruński Festiwal Smaków już 24 i 25 marca... Wcześniej, w formie zapowiedzi wraz z Karolem Okrasą nakręcimy film o tropieniu w Toruniu śladów najstarszej drukowanej książki kucharskiej z 1470

Jarosław Dumanowski

SMAK KOPERNIKA



roku i o łamaniu takich prastarych przepisów, w jak najbardziej nowoczesny sposób.

Na zachętę proponujemy jednak coś, co z perspektywy XV w. wydaje się wręcz nowoczesne: przepis na swojskie, toruńskie drożdżowe, pieczone pierogi z 1885 r., z którym zmierzają się uczestnicy naszego konkursu.

Pierogi ze słoniną zwane Speckkuchen [1885 r.]

Rozczynić ciasto drożdżowe jak na zwyczajne bułeczki, w innym nie można. Do ciasta z kwarty mąki wziąć funt młodej słoniny, pokrajać w kostki i podsmażyć z drobno usiekaną cebulką, popieprzyć, osolić, wymieszać dobrze i odstawić; gdy przestygnie włożyć w to ćwierć funta tureckich bez pestek rodzenek lub drobnych czarnych. Gdy ciasto dobrze wyrośnie, brać kawałki wielkości jajka, rozciągnąć na stolnicy na placuszki i nakładać ową słoninę z rodzenkami, zwinąć na pierożek, położyć na blachę, żeby podrosło, a gdy podrośnie, posmarować jajkiem i wstawić na 20 minut w gorący piec.

Kuchnia polska, Toruń 1885.

Autor jest profesorem w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK – Centrum Badań nad Historią i Kulturą Wyżywienia (Stacja Naukowa PTH).

Sebastian Dudzik

SACRUM I PROFANUM NASZEJ RZECZYWISTOŚCI

Im jestem starszy, tym częściej zadaję sobie pytanie, dokąd zmierza nasz świat? Czy to, czego doświadczamy jest dziś czymś wyjątkowym i czy różni się tak strasznie od tego, czego doświadczali nasi przodkowie? Na czym ta wyjątkowość miałaby polegać?

Sadzę, że otoczeni nowymi cywilizacyjnymi zabawkami, nadal nie potrafimy sobie radzić z podstawowymi problemami naszego ziemskiego bytu. Tak jak tysiące lat temu targają nami -ludźmi te same emocje i namiętności. Jesteśmy cały czas rozpostarci między niebem i piekłem. Piekłem, które najczęściej sami sobie i bliźnim gotujemy. Wydaje się nam, że jesteśmy dziś bardziej racjonalni i świadomi, że potrafimy panować nad swoim losem. Nic bardziej mylnego. Nadal zarówno na poziomie jednostek, jak i całych społeczeństw, ulegamy bardzo łatwo manipulacjom, dajemy sterować naszymi emocjami i oglądem świata. Do tego stopnia, że giną nam sprzed oczu nawet tak rudymenarne war-

tości jak prawda i życie. Cały świat zdaje się poruszać w tempie pojawiających się i wygasających newsów i gorących tematów, jakby każdy sukces czy tragedia miały dostarczyć nam natychmiastowych doznań. Istota zdarzenia pozostaje nieważna. Zastanawiam się coraz częściej, czy właśnie w ten sposób nie hodujemy w sobie wszechogarniającej znieczulicy, która pozwala ze spokojem przyjmować nawet najbardziej drastyczne wydarzenia. Natłok bodźców otępia i sprawia, że wszystko nam powszednie, traci realną wartość. Do czasu... aż sami nie doznamy brutalności tego świata.

Jako typowy przedstawiciel informacyjnego społeczeństwa mam świadomość swoistego dryfowania po oceanie informacyjnych zdarzeń, jednowymiarowych przekazów i wyrwywkowych komentarzy. Staram się z tej gęstej, chaotycznej sieci utkać na własne potrzeby jakiś uporządkowany obraz. Przychodzi mi to z wielkim trudem, bo moja wrażliwość nie walczy ciągle z nieświadomym chłodnym „wchłanianiem” obrazów i słów. Bombardowany nimi nieustannie staram się jednak szukać w sobie na nowo istoty człowieczeństwa. To pozwala mi nie pozostawać obojętnym na ludzki ból.

Być może dlatego tak bliska stała mi się zaklęta w malarski cykl idea młodego poznańskiego artysty **David Marszewskiego**, którego wystawę *Security* można było oglądać od połowy stycznia w dwóch kameralnych salkach toruńskiej Wozowni. W jednakowych, stosunkowo niewielkich formatach płócien zamknął on symboliczną opowieść o współczesnej niedoli setek tysięcy ludzi pozbawionych własnego miejsca na ziemi. Bezpośrednią inspirację dla jego malarskich kompozycji



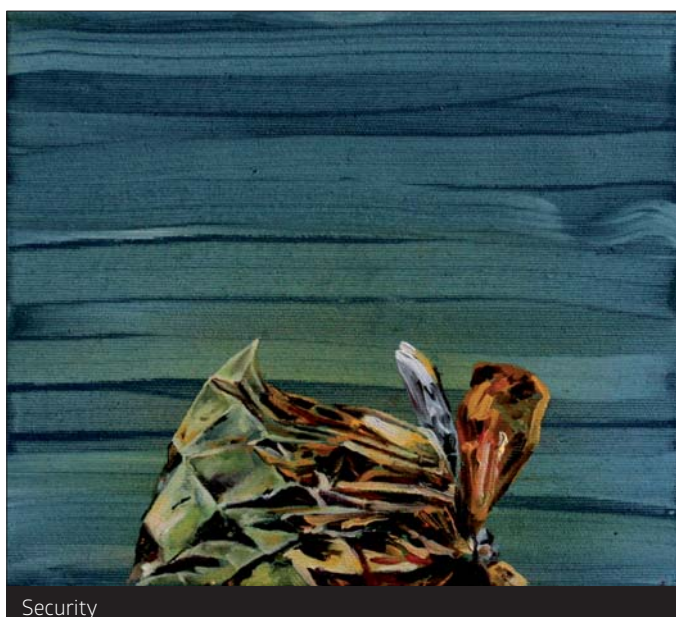
stanowiły fotografie prasowe, przedstawiające uchodźców odpoczywających na brzegu po ciężkiej i niebezpiecznej przeprawie przez morze. We wszystkich wykorzystanych przez Marszewskiego ujęciach przybysze sfotografowani zostali w złotych foliach termicznych mających chronić ich przed całkowitym wychłodzeniem organizmu. Atrybut ten stał się dla artysty kluczowym elementem strukturalnej i symbolicznej gry.

Przeniesiony na płótno fotograficzny obraz w dalszym procesie malarskim ulegał stopniowej dezintegracji poprzez zamalowanie jego powierzchni z wyjątkiem partii przedstawiających wspomniane wyżej folie. Nakładane przez malarza laserunkowe warstwy miejscami niemal całkowicie zacierają czytelność przedstawienia. Wyraźne ślady pędzla tworzą nowe rytmy w kompozycji, sprawiając, że w pierwszej chwili obrazy jawią się nam jako przyciągające wzrok abstrakcyjne struktury. Dopiero wnikliwa obserwacja powierzchni ujawnia echo pierwotnego przedstawienia, dzięki któremu nasza wyobraźnia zaczyna mozolnie odtwarzać rzeczywistość. Przekonujemy się wówczas szybko, że charakterystyczne, mieniące się złotem, plamy mają antropomorficzne kształty, tak jakby folie chroniąc człowieka przejmowały jego cechy, nasycaly się jego bytem. Mamy tu do czynienia ze swoistą ideą śladu-odcisku, który przenosi znaczenie z jednej rzeczywistości w drugą. Przeniesienie owo niejako połączone jest z naturalnym procesem filtrowania i separowania (uczytelniania) wartości. Taka też była intencja autora, który sięgając po powszechnie dostępną fotografię prasową „wypreparował” z niej symboliczny znak-ikonę, która kierować ma naszą uwagę na wartość samego życia.

Porównanie do ikony nie jest tutaj przypadkowe, bowiem złociste folie-peleryny nawiązują tu wyraźnie do złotych bądź srebrnych, sukienkowych aplikacji w świętych obrazach. W nich złoto określa wartość *sacrum*. Dla Marszewskiego niepodważalnym *sacrum* jest samo życie. Tania folia ochronna poprzez kojarzącą się z luksusem złocistą warstewkę staje się symbolem najwyższej wartości. Być może jest to zarazem gorzkie odniesienie do brutalnych realiów naszego świata, w którym pospolitość materii odnosi się bezpośrednio do niskiej wartości życia obrazowanej choćby przez śmierć w morzu dziesiątek tysięcy uchodźców, czy znieczulicę milionów lepiej sytuowanych Europejczyków na ich tragedię, ból i niedolę. Kuriozum owego sprzężenia pospolitości z ekskluzywnością i bogactwem uzmystawiamy sobie dobitnie, stając naprzeciw przygotowanej przez Marszewskiego instalacji składającej się z wieszaka wypełnionego foliowymi pelerynkami. Złota materia, która ratuje życie i kryje w sobie największy skarb nie przestaje być jedynie płachtą cienkiego sztucznego tworzywa. Mamy tu niejako symboliczne sprzężenie między powszechnością prasowej fotografii i pospolitością materii. Czyżby wszystko było jedynie grą pozor-

rów? Mam głęboką nadzieję, że nie. Inaczej świat stałby się zupełnie nie do zniesienia. Złota folia uzmystawia nam, że prawdziwą wartość znaleźć możemy wcale nie tam, gdzie się jej zwykle spodziewamy.

Zdjęcia: Arch. Wozownia



Security

Roman Tondel

UMK NA STARYCH TAŚMACH FILMOWYCH



Stopklatka z filmu „Inauguracja roku akademickiego 1967/68” z 1967 r.

Czarno-białe filmy mają swój niepowtarzalny klimat. Pozostawiają więcej przestrzeni dla wyobraźni, wciągając widza w świat na pozór nieco bardziej hermetyczny i odległy, niż ten ukazywany w filmach barwnych. To zamknięty w odcieniach szarości świat niedopowiedzeń, w którym to sam widz musi dopisać ostatnie strofy scenariusza. Jeśli dodatkowo pozbawimy film dźwięku, rola wyobraźni widza wzrośnie niepomrotnie. Nie będzie już jedynie suflować barwnych didaskaliów, zacznie pełnić rolę jednocześnie scenarzysty i reżysera. Obcowanie z takim materiałem filmowym – pozbawionym zarówno barw, jak i dźwięku – wielu znuży i sprowokuje do poszukania innej formy spędzania czasu. Innych jednak wciągnie bez reszty, urzekając swoją surowością techniczną i plastyczną treścią.

Świat, który odnajdziemy w nagraniach powstałego w 1959 roku Studenckiego Twórczego Klubu Filmowego „Pętla” potrafi fascynować. Obcowanie z tym materiałem to niezwykła podróż do czasów bezpowrotnie minionych. Kiedy w Archiwum Uniwersyteckim po raz pierwszy miałem okazję oglądać zdigitalizowane już materiały, pozostające pod troskliwą opieką kierownik placówki dr hab. Anny Supruniuk, czułem

dreszcz emocji i pewnej surrealistycznej nostalgii, za tym przecież zupełnie mi nieznanym a fascynującym światem. Wydawać mógł się takim komuś, kto nie pamięta czasów, gdy filmy wywoływano w ciemniach (dla operatorów kluczowa była długość pozostałej do wykorzystania taśmy), a każde ujęcie poprzedzał rytuał nakręcania sprężyny napędzającej mechanizm kamery. Nie pamięta także czasów, gdy niemalże całe Bielany porastał mizerny iglasty las, a najważniejsze Uniwersyteckie uroczystości odbywały się w neorenesansowym Dworze Artusa, natomiast wydarzeniem rozpalającym wyobraźnię wszystkich torunian był przejeżdżający przez miasto peleton Wyścigu Pokoju. W obiektywie „Pętli” dostrzeżemy ważne, jak i mniej istotne wydarzenia, tworzące klimat życia uczelni i miasta w tamtych, z dzisiejszej perspektywy, bardzo odległych czasach. Znajdziemy pośród nich zarejestrowane uroczystości inauguracji roku akademickiego, Święta Uczelni, kolejne etapy powstawania uniwersyteckiego kampusu, pierwsze wyprawy na odległy Spitsbergen, ale też i etudy studenckie oraz materiały zupełnie pozbawione poważnego pretekstu, który uzasadniałby ich powstanie.

Szczególne wrażenie robią materiały filmowe obrazujące kolejne fazy powstawania uniwersyteckiego kampusu. Ktoś, kto pierwsze lata życia spędził w hotelu asystenckim, dziecięce znajomości utrwalał, symulując na rowerach żużlowe wyścigi na parkingu przy APL-u, a popołudnia spędzał na graniu w piłkę koło klubu „Od Nowa” (w miejscu, gdzie nie tak dawno powstał parking), traktuje kampus akademicki, jako swoje środowisko naturalne, miejsce, które istniało zawsze. Rzeczywistość oczywiście była inna, ale dopiero zdigitalizowane filmy „Pętli” przechowywane w Archiwum Uniwersyteckim pomogły mojej, ograniczonej w tym wypadku, wyobraźni odtworzyć realia czasów sprzed ponad pół wieku. Największy w tym udział miała projekcja ośmiominutowego filmu pt. „Bielany”, prezentującego początki powstawania kampusu (wiosną 1967), poprzedzone decyzją rządu, zatwierdzającą w marcu 1967 r. budowę miasteczka akademickiego. Była to odpowiedź na wcześniejsze plany, jakie w tym zakresie zostały zainicjowane przez rektora prof. Antoniego Swinarskiego. Na tym krótkim filmie, nakręconym w wiosennej aurze w kwietniu 1967 roku, widać między innymi legendarnego rektora prof. Witolda Łukaszewicza oraz doc. Ryszarda Karłowicza z Politechniki Warszawskiej, który na nagrobnym epitafium (zm. w 2007 r.) ma wyryte dwa słowa: „architekt”, „kościuszkowiec”, i dla którego projekt miasteczka akademickiego był dziełem życia. W ich otoczeniu dostrzeżemy grupę pracowników uczelni m.in. pełnomocnika rektora ds. rozbudowy UMK, wicedyrektora Mariana Kaczmarka, a także partyjnych notabli, których nie mogło zabraknąć podczas roboczego spaceru po Bielanych, terenie porośłym z rzadka karłowatą sosną, na którym już wkrótce wyrosnąć miało

miasteczko akademickie. Kamera porzuca wkrótce oficjeli, by pokazać nam szeroko zakrojone prace, trwające na terenie budowy. Mamy okazję oglądać popularne radzieckie ZiŁ-y, których w tamtych latach nie mogło zabraknąć na żadnej poważniejszej budowie. Praca wre, ciężarówka, spychacze, koparki, cały ten ciężki sprzęt widzimy w trakcie budowy domów studenckich numer siedem i osiem.

Do 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika pozostało jeszcze sześć lat. Czas mija jednak bardzo szybko, mury uniwersyteckich budynków pną się do góry, co możemy zobaczyć w serii siedmiu filmów trwających od kilku do kilkunastu minut, a realizowanych w latach 1967–1972. Dokładnie możemy prześledzić budowę nowego gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej. Widzimy sprzęt znany nam z wcześniejszego filmu, ale oprócz niego także dźwigi i żurawie, a wśród nich budowlańców odzianych w podkoszulki, z charakterystycznymi beretami z antenką na głowach. Możemy przyjrzeć się wszystkim etapom prac poczynawszy od kopania głębokich wykopów pod fundamenty, poprzez stawianie filarów, ścian zewnętrznych, wznoszenie stropu, konstrukcję schodów, prace montażowe do ostatecznego zamknięcia budów. Na wielu kadrach widać wizytującą plac budowy starszą tęgą panią z torebką w ręku oraz drobnej postury, pogodną panią czyli dyrektorkę biblioteki Marię Puciatową oraz jej zastępcę dr. Edmunda Józefowicza. Szczególne wrażenie robi film ukazujący efekt finalny budowy – gotowy gmach z przestronnymi, jasnymi wnętrzami, odpowiadającymi modernistycznej bryle, z dużymi czytelniami, licznymi gabinetami: kartograficznym, muzycznym, starych druków, rękopisów etc.

Dzięki spuściźnie „Pętli” możemy ten widok łatwo skonfrontować z rzeczywistością wcześniejszego budynku Biblioteki Uniwersyteckiej UMK na ulicy Chopina. Na jednym z filmów pokazującym wnętrza „starej biblioteki” widzimy jej pracowników m.in. dr. Witolda Armona oraz przyszłego dyrektora Stefana Czaję (wtedy jeszcze prawdopodobnie kierownika magazynów), delectujących się smakiem papierosów w przestrzeni wypełnionej bujną roślinnością oraz zabytkową gotyką szafą, którą dziś oglądać możemy w Muzeum Kopernika.

Każdy film „Pętli” to niezwykle zapis minionych czasów, pamiątka po ludziach, których nie ma już wśród nas, a którzy w historii UMK zapisali się na stałe. Profesora Antoniego Swinarskiego (rektora UMK w latach 1962–1965), malarza Stanisława Borysowskiego, polonistę prof. Bronisława Nadolskiego i logika prof. Leona Gumańskiego oraz wielu innych zasłużonych nie tylko dla naszego uniwersytetu uczonych zobaczymy w filmowym zapisie inauguracji roku akademickiego 1967/1968, odbywającej się w auli Collegium Maximum, wówczas mieszczącego się w zabytkowym gmachu



Stopklatka z filmu „Bielany” z 1967 r.

Dworu Artusa na Starym Rynku. Uroczystość kończy się niezwykle efektownym przemarszem rektora, senatu i profesury w togach pod pomnik Kopernika, gdzie złożono kwiaty.

Nieco mniej formalne okoliczności towarzyszą zarejestrowanemu przez „Pętlę” spotkaniu – prawdopodobnie w 1969 roku – w dawnym jeszcze przedwojennym dworku ziemiańskim w miejscowości Siemionki nad Gopłem, którego użytkownikiem był przez wiele lat Wydział Biologii i Nauk o Ziemi. To spotkanie na wysokim szczelbu – wśród uczestników są m.in. rektor Łukaszewicz, wojewoda bydgoski Aleksander Szmidt, prof. prof. Zabłoccy, przyszły rektor prof. Ryszard Bohr, prof. Marian Michniewicz, przy rektorze miejsce zajmuje prof. Melityna Gromadska. Na stołach nie tylko woda sodowa, ale i butelki z etykietą „Wódka Wyborowa”, co wyraźnie wskazuje na elitarny charakter spotkania (ta najstarsza z polskich wódek w latach 70. sprzedawana była tylko w wybranych sklepach). Wkrótce po toastach stoły zapełniają się potrawami, prawdopodobnie przygotowanymi przez pracowników toruńskiej stołówki. Być może to jedna z ostatnich tego typu imprez uniwersyteckich w zabytkowym dworku. Dekadę później został on przekazany Akademii Rolniczo-Technicznej w Bydgoszczy, a od roku 1982 r. Domowi Pomocy Społecznej.

Pisanie o filmach można uznać za niestosowne, czy może nawet nieeleganckie, jeśli czytelnik nie ma szansy skonfrontowania przedstawionych opisów z „żywym” materiałem filmowym. Dlatego też w najbliższym czasie, dzięki współpracy telewizji uniwersyteckiej UMK TV z Archiwum UMK, część filmów „Pętli” zostanie opublikowanych na stronie internetowej <http://tv.umk.pl>.

Pisząc artykuł, posiłkowałem się m.in. pamięcią mojego ojca, studenta UMK w latach 60., a później wieloletniego pracownika Uczelni.

Roman Tandel jest kierownikiem Sekcji Filmowej Uniwersyteckiego Centrum Nowoczesnych Technologii Nauczania UMK.

Wojciech Streich

RODZINNE DROGI



Pod koniec ubiegłego roku Wydawnictwo Naukowe UMK wydało interesującą książkę „Rodzinne drogi”, której autorem jest Jerzy Żenkiewicz, wicedyrektor Uczelnianego Centrum Informacji UMK.

Wydawać by się mogło, że osoba zaangażowana w proces informatyzacji naszej Uczelni, ale także i regionu, przedstawi czytelnikom historię związaną z wykonywaniem tego interesującego zawodu. Przedstawiona praca dotyczy jednak zupełnie innej materii – losów rodziny autora na przestrzeni wieków. A jest czym się pochwalić, jest o czym pisać – prawdopodobnie prapradziadowie autora walczyli w bitwie pod Grunwaldem(!).

Historia rodu Żenkiewiczów wiąże się nierozdzielnie z dziejami Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a później Republiki Litewskiej i Polski. Na podstawie szczątkowych informacji przyjęto, że protoplastami tej rodziny byli najprawdopodobniej Zenowie, pochodzący z pogranicza Małopolski i Mazowsza, a bliżej z ziemi sandomierskiej. Z nazwiska Zenów (Zenowiców) rozwinęły się dalej takie nazwiska jak Zenowicz, Zienowicz, Zienkowicz czy Zieniewicz, które wymieniane są wielu znanych herbarzach.

Wybitni badacze historii średniowiecza i Wielkiego Księstwa Litewskiego (będący recenzentami wcześniej-

szych publikacji autora), jak prof. Juliusz Bardach z Uniwersytetu Warszawskiego oraz profesorowie Stanisław Alexandrowicz i Sławomir Kalembka z UMK – z którymi autor współpracował i konsultował zagadnienie – podzielali pogląd, iż najprawdopodobniej z odmiejscowego rdzenia Zenów/Zenowo wywodzi się nazwisko Żenkiewicz (Żynkiewicz). Alexandrowicz, opierając się na źródłach Jana Długosza, przytaczał, iż w bitwie pod Grunwaldem w chorągwi ziemi sandomierskiej był odnotowany giermek Zenko (Zynko), co nie stanowi jednak dowodu jego związku z rodem autora, ale może być zachętą do dalszych badań.

W omawianej książce przyjęto możliwość, reprezentowaną przez Stanisława Alexandrowicza, o pierwotnym pochodzeniu przodków rodziny z ziemi sandomierskiej, choć może to być wątpliwe. Przyjęto również, że w XV wieku, po zbliżeniu się Polski z Wielkim Księstwem Litewskim, protoplaści rodziny Żenkiewiczów, z powodu uczestniczenia w wojnach moskiewskich i nadań królewskich, otrzymali włości na terenie ówczesnej Żmudzi i tam się przenieśli. Zamieszkiwali tereny środkowej Żmudzi, głównie późniejszy powiat rosieński.

Zdaniem autora, nie można jednak również wykluczyć drugiej możliwości, a mianowicie genezy pochodzenia litewskiego. Pośrednio wskazują na to badania genealogiczne DNA, którym poddał się Jerzy Żenkiewicz w 2005 roku. Jednak, z uwagi na ograniczony zakres tych badań, otrzymane wyniki nie przesądzają absolutnie o litewskim pochodzeniu przodków rodziny. Z kolei znany badacz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego prof. Grzegorz Błaszczyk z UAM, badając dzieje szlachty żmudzkiej, wywodzi przykładowo, iż nazwisko Żenkiewicz (Żynkiewicz) to patronimik od litewskiego Żinkus, Żenkus.

Niezależnie od tych rozważań wiadomo jest, że od XVIII wieku główna linia rodu Żenkiewiczów miesz-



Józef Żenkiewicz (1863–1911), inżynier, generał major w służbie cywilnej. Specjalista w zakresie budowy dróg, mostów i kolei w Cesarstwie Rosyjskim. Budowniczy Kolei Transsyberyjskiej. Zginął podczas jej budowy za Bajkałem. Zdjęcie wykonano w Petersburgu ok. 1907 roku. Źródło: ze zbiorów rodzinnych Jerzego Żenkiewicza.

kała w powiecie rosieńskim. Carski dokument urzędowy z 1877 roku mówi właśnie o rodzinie Żenkiewiczów herbu Półkozic z powiatu rosieńskiego, wylegitymowanej w Cesarstwie i zapisanej do księgi szlachty guberni kowieńskiej. Dokument ten, wydany przez Departament Heroldii Rządzącego Senatu w Sankt Petersburgu dla Franciszka Żenkiewicza, wymienia majątek Szawkoty jako jego własność i miejsce zamieszkania.

Prowadzona przez aparat carski polityka deklasyacyjna stanu szlacheckiego oraz czynne uczestniczenie członków rodziny Żenkiewiczów w powstaniu styczniowym spowodowały, że ich majątek w znacznej części został skonfiskowany. W posiadaniu rodziny pozostał w Szawkotach jedynie dwór z folwarkiem gospodarczym i młyn oraz folwarki: Łauksminiszki i Dydweje. Po powstaniu styczniowym rodzina została zmuszona do dostosowania się do nowych warunków ekonomicznych. Żenkiewiczowie w tym okresie podnosili swoje kwalifikacje, kończąc studia głównie w Petersburgu. Ich działalność zawodowa koncentrowała się na rolnictwie i zawodach techniczno-inżynierskich. Odnajdujemy ich również w służbie urzędniczej i kościelnej. W walce o niepodległość Polski zginął przedstawiciel rodziny, walcząc w Armii Hallera.

Po I wojnie światowej w rękach Żenkiewiczów były dwa majątki ziemskie: Adamajcie i Gudele, w których gospodarowali do 1944 roku. W czasie II wojny światowej aktywnie uczestniczyli w polskim ruchu konspiracyjnym, prowadząc tajne nauczanie i działając w strukturach Podokręgu Kowieńskiego ZWZ AK.

We wrześniu 1944 roku, po wielowiekowym pobycie na Żmudzi, zmuszeni zostali pozostawić w trybie przymusowym i natychmiastowym cały dorobek swojego życia i poprzednich pokoleń. Uciekli, chroniąc życie przed nadchodzącym frontem sowieckim, i osiedlili się w Polsce, na ziemi kujawsko-pomorskiej. Oprócz strat materialnych ponieśli dotkliwą stratę historyczno-kulturową, ponieważ z powodu rewolucji bolszewickiej i II wojny światowej utracili bezpowrotnie unikalne zbiory kilkunastowiekowych dokumentów rodzinnych.

Książkę „Rodzinne drogi” napisano w układzie chronologicznym; składa się z sześciu rozdziałów. Opisano w niej nie tylko dzieje rodziny autora, ale wielu innych rodzin – krewnych, powinowaconych i zaprzyjaźnionych, które mocno wrosły w polską i litewską oraz kresową glebę: od czasów średniowiecznych do dzisiejszych.

Autor, przedstawiając chronologicznie dzieje swej rodziny, krewnych i skoligaconych – choć nie było to głównym celem pracy – opisał w miarę możliwości towarzyszące w danym okresie zewnętrzne uwarunkowania polityczne, gospodarczo-ekonomiczne, społeczne i kulturalno-oświatowe. Pozwala to lepiej zrozumieć często niełatwe decyzje życiowe podejmowane przez opisywane rodziny na przestrzeni ostatnich kilku wieków.



Repatrianci ze Żmudzi w Toruniu. Od lewej: Zofia Butrymowa, Marian Żenkiewicz, Anna Staniewiczowa, Halina Żenkiewiczowa, Zygmunt Staniewicz. Zdjęcie wykonane w Toruniu w 1948 roku. Źródło: ze zbiorów rodzinnych Jerzego Żenkiewicza.



Leon Staniewicz (1871–1951), profesor, elektrotechnik, syndyk polskiej parafii pod wezwaniem św. Katarzyny w Petersburgu. Organizator Politechniki Warszawskiej i jej rektor w latach 1921–1923. Zdjęcie wykonane w Warszawie w latach 20-tych XX wieku. Źródło: ze zbiorów rodzinnych Leona Sylwestra Staniewicza z Gdańska.

Bardzo ważnym elementem książki jest zawarty w niej materiał ikonograficzny. Załączone fotografie mają w większości unikalny charakter. W okresie kilkunastu lat były one pozyskiwane przez autora z krajowych i zagranicznych zbiorów prywatnych i rodzinnych albumów. Ilustracje oraz ich opisy zawarte w tej książce są równie ważne, co tekst główny. Stanowią równoległą dokumentację i narrację, co było celowym zamierzeniem autora, aby uatrakcyjnić czytelnikowi odbiór książki.

Na podstawie przedstawionych ustaleń i dzisiejszej wiedzy autora widać, że źródłowe miejsce pochodzenia przodków jego rodziny nie jest jednoznacznie możliwe do określenia. Wymaga to dalszych badań obu wymienionych opcji. Jestem jednak przekonany, iż Jerzy Żenkiewicz będzie nadal poszukiwał nowych źródeł historycznych zarówno w kraju, jak i za granicą, w celu pogłębienia swojej wiedzy o swojej rodzinie i jej historii. Wskazuje na to chociażby jego dotychczasowy spory dorobek badawczy i wydane publikacje.

Uważam, że zainteresowania autora, które z czasem przerodziły się w pasję badawczą, zasługują na wielkie uznanie – szczególnie, że u podstaw jego poszukiwań leży wyłącznie chęć poznania. Działania tego typu są szczególnie ważne dla naszej tożsamości narodowej. Kolejne wojny przetaczające się przez Polskę zniszczyły bezpowrotnie wielkie i małe rody, zniszczyły pałace,

dwory i zwykłe chaty, i wreszcie – dorobek kulturowy wielu pokoleń. Nie zniszczyły jednak pamięci. Mozolne odtwarzanie historii, często z maleńkich okruszków, daje nadzieję dokładnego poznania naszej historii.

(Jerzy Żenkwicz, „Rodzinne drogi”, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2017.)

Marta Ryhanycz, Maurycy Męczekalski

JUBILEUSZOWY ROK W AKADEMICKIM CENTRUM KULTURY I SZTUKI „OD NOWA”

Akademickie Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa”, a wcześniej Studencki Klub Pracy Twórczej „Od Nowa” to dla wielu osób związanych z Toruniem i nie tylko, miejsce niesamowitych i niezapomnianych przeżyć artystycznych. Właśnie tutaj swoje kariery rozpoczynały takie zespoły jak: Rejestracja, Kobranocka czy legendarna Republika, która swoje pierwsze próby i koncerty miała właśnie w „Od Nowie”.

Teraźniejszość ACKiS „Od Nowa” to około 300 wydarzeń kulturalnych i uniwersyteckich w roku. Funkcjonując jako jednostka UMK, w znacznej mierze przyciąga społeczność akademicką, jednocześnie nie zamykając się przy tym na szerszą publiczność z Torunia, regionu i całej Polski. „Od Nowa” organizuje wiele wydarzeń oraz zajmuje się działalnością impresaryjną, promując przy tym muzykę, film, teatr, literaturę i sztuki wizualne. Należy również pamiętać, że Akademickie Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” to nie tylko klub znajdujący się przy Gagarina 37a, ale również Aula UMK, w której miejsce mają równie ciekawe i ekscytujące wydarzenia, a także Radio „Sfera” i Chór Akademicki UMK.

W 2018 w ACKiS „Od Nowa”, jak co roku, odbędzie się wiele wydarzeń artystycznych. Jednak ten rok jest wyjątkowy w związku z jubileuszem 60-lecia powstania klubu. Na rocznicowe wspomnienia i podsumowania przyjdzie jeszcze czas, ale warto zaznaczyć, że jubileusz zostanie uświetniony szeregiem wydarzeń zaplanowanych w dniach 16-20 października. W programie uroczystych obchodów m.in.: koncerty, w tym specjalny koncert jazzowy z udziałem Jana Ptaszyna Wróblewskiego, dzień filmowy, pokaz teledysków związanego przez lata z klubem Yacha Paszkiewicza, wystawa prac prof. Stefana Kościeleckiego – pierwszego kierownika „Od Nowy” oraz spotkania.

Prócz wydarzeń jubileuszowych, zaplanowaliśmy na ten rok liczne koncerty wykonawców reprezen-

tujących różnorodną stylistykę. W najbliższych miesiącach na scenach Centrum wystąpią m.in.: Quebonafide, O.S.T.R., Bass Astral & Igo (elektronika), Dawid Kwiatkowski, Ich Troje, Blue Cafe oraz znana słoweńska grupa Laibach prezentująca nurt industrial. Niezmiennie od lat fani Kazika Staszewskiego będą mogli w październiku zarezerwować sobie czas na koncert Kultu, który zawsze o tej porze roku odbywa się w ramach „Pomarańczowej Trasy” zespołu. Na scenie Auli będzie można zobaczyć znanych aktorów filmowych i telewizyjnych w różnych spektaklach teatralnych oraz wybitnych muzyków, m.in. Korteza, Lao Che czy Stare Dobre Małżeństwo. W październiku zaplanowany jest koncert specjalny laureata X Konkursu Pianistycznego im. I. J. Paderewskiego, który będzie dużym wydarzeniem artystycznym. Pod koniec roku odbędzie się tradycyjny już Uniwersytecki Koncert Charytatywny, który cieszy się popularnością w środowisku akademickim i nie tylko.

Nie zabraknie także koncertów jazzowych, które tradycyjnie odbywają się w jedną środę miesiąca. Za sprawą Uniwersyteckiej Rozgłośni Radio „Sfera”, niezmiennie raz w miesiącu będą odbywać się koncerty lokalnych zespołów w ramach cyklu „Koncertowa Fala”. Raz w miesiącu również zaplanowane są „Wieczory Podróżnika”, na których można poznać ciekawych ludzi, dzielących się swoimi wrażeniami z podróży w odległe zakątki świata. Podczas najbliższych spotkań przeniesiemy się do słonecznej Grecji, dzięki Afryki, a także na tajemniczy Kaukaz. Planowany jest również powrót spotkań z artystami sztuk wizualnych – rzeźby, malarstwa, grafiki itp. w ramach cyklu „ArtClub”. Warto dodać w tym miejscu, że wiele z tych wydarzeń odbędzie się na „małej scenie”, znajdującej się przy odnowionym barze klubu, który swoje oficjalne otwarcie miał w połowie lutego.

Nowością w programie 2018 roku jest cykl spotkań zatytułowany „Świat Od Nowa”. Tematami spotkań są zagadnienia dotyczące polityki międzynarodowej oraz problemów współczesnego świata, komentowane przez wybitnych obserwatorów. Nowy cykl powstał za sprawą prof. Marcina Czyżniewskiego i dr Agnieszki Bryc z Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK, którzy będą gospodarzami spotkań.

Przez cały czas funkcjonują obie galerie, znajdujące się w klubie „Od Nowa”: „Dworzec Zachodni” oraz Galeria „011”. Planowane są przynajmniej dwa wernisaże w miesiącu, rozpoczynające daną wystawę. Próż tego

nie zabraknie spektakli improwizacyjnych, stand-upów oraz slamów poetyckich.

Wielbicieli dobrego filmu czeka w poniedziałki i wtorki „Niebieski Kocyk”. W ofercie kina nie zabraknie najnowszych rodzimych i zagranicznych produkcji w najniższych cenach w Toruniu.

ACKiS „Od Nowa” jest organizatorem cyklicznych, autorskich festiwali. Za nami już międzynarodowy JAZZ Od Nowa Festiwal, na którym wystąpili artyści z 8 krajów (m.in. USA, Kuby, Szwecji i Włoch). Przed nami jeszcze kilka kolejnych festiwali. Już w marcu Afryka Reggae Festiwal, który dotychczas odbywał się w styczniu, ale od tego roku został przeniesiony na marzec (16 i 17 marca). Jak co roku nie zabraknie słonecznych rytmów, które zawładną „Od Nową”. Podczas najbliższej edycji usłyszymy Yellow Umbrella, Bakshish, Junior Stress, Ras Luta, toruński Paraliż Band i wielu innych wykonawców.

Marzec w Od Nowie minie również pod znakiem filmów dokumentalnych, bowiem w kinie „Niebieski Kocyk” na cztery dni zagości 16. Festiwal Filmowy „Watch Docs. Prawa Człowieka w Filmie”. Oprócz pokazów filmowych w ramach festiwalu będzie można uczestniczyć w spotkaniach z ekspertami wypowiadającymi się na tematy związane z problematyką łamania praw człowieka oraz w specjalnym spotkaniu z cyklu Wieczór Podróżnika dotyczącym wolontariatu w Ugandzie.

W innym terminie, niż dotychczas, odbędzie się festiwal teatralny. Alternatywne Spotkania Teatralne

KLAMRA rozpoczną się tym razem w kwietniu, w pierwszy piątek po Świątach Wielkanocnych. Tak, jak to było w poprzednich latach, festiwal potrwa 8 dni. Zaprezentują się znakomite zespoły reprezentujące różną estetykę teatralną m.in.: Teatr Ósmego Dnia, Wierszalin, Porywacze Ciał, Pożar w Burdelu, Teatr A Part czy Walny-Teatr. Z pewnością szczególne zainteresowanie widzów wzbudzi monodram w wykonaniu znakomitej Magdaleny Cieleckiej. Podczas KLAMRY nie zabraknie również spotkań, filmów, koncertów i wystaw.

Maj będzie z kolei należał w zupełności do studentów za sprawą, organizowanych wspólnie z Samorządem Studenckim, Juwenaliów. Oprócz bawiących się studentów, swoje święto będą mieli także miłośnicy poezji, którzy pojawią się na kolejnym Majowym BUUMie Poetyckim.

Jesień to czas następnych festiwali. Wszystkich, którzy pamiętają niesamowity koncert Ten Years After w minionym roku zapraszamy w listopadzie na 29. Toruń Blues Meeting.

W grudniu będziemy wspominali Grzegorza Ciechowskiego i Republikę. W ostatnim miesiącu roku planowane są inne tradycyjne wydarzenia: teatralny KATAR oraz Międzynarodowy Festiwal Fotografii i Filmu Przyrodniczego „Sztuka Natury”.

Jak widać najbliższy rok w Akademickim Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” zapowiada się bardzo interesująco. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do częstego odwiedzania klubu „Od Nowa” i Auli UMK.

2.03. (piątek), godz. 20:00. Koncert zespołu Quebonafide, koncert wyprzedany.

3.03. (sobota), godz. 19:00, mała scena. Koncert Muzyczny Tryptyk zagrają: Wonderlust, AVE oraz Muzozoic.

4.03. (niedziela), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk: Pokaz Specjalny – Oscar Nominated Shorts. Pokaz krótkometrażowych filmów aktorskich i animowanych nominowanych do prestiżowej Nagrody Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej.

5.03. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk: „Atak paniki”, reż. Paweł Maślona, Polska 2018.

6.03. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk: „Tamte dni tamte noce”, reż. Luca Guadagnino, Brazylia/Francja/USA/Włochy 2018.

7.03. (środa), godz. 20:00, mała scena. Jazz Club: koncert zespołu Yankel Band.

10.03. (sobota), godz. 20:30. Koncert zespołu Bass Astral & Igo.

12-15. 03. (poniedziałek-czwartek), godz. 17:00. WATCH DOCS. Prawa Człowieka w Filmie. Wstęp wolny!

14.03. (środa), godz. 20:00. Wieczór Podróżnika: Mój wolontariat w Ugandzie – Monika Wiśniewska. Wstęp wolny!

OD NOWA ZAPRASZA

16.03. (piątek), godz. 19:00. Afryka Reggae Festiwal 2018. Yellow Umbrella, Junior Stress, RAS LUTA, The Djangos, Jemiayka.

17.03. (sobota), godz. 19:00. Afryka Reggae Festiwal 2018. Dubska, Cała Góra Barwinków, Shashamane, Paraliż Band, Bakshish.

19.03. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk: „Niemiłość”, reż. Andriej Zwiagincew, Belgia/Francja/Niemcy/Rosja 2018.

19.03. (poniedziałek), godz. 20:00, mała scena. Slam Poetycki. Wstęp wolny!

20.03. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk: „Czas mroku”, reż. Joe Wright, Wielka Brytania 2018.

20.03. (wtorek), godz. 20:00, mała scena. Z cyklu „Świat Od Nowa”: „Rosja po wyborach – świat po wyborach w Rosji”. Wstęp wolny!

21.03. (środa), godz. 20:00. Koncert zespołu Lai-bach.

22.03. (czwartek), godz. 20:00, mała scena. Koncertowa Fala – zagra grupa Jemiayka. Wstęp wolny!

23.03. (piątek), godz. 20:00. Koncert Dawida Kwiatkowskiego akustycznie.

24.03. (sobota), godz. 17:00. XXVII Konfrontacje Amatorskiej Twórczości Artystycznej Regionu – Muzyka. Wstęp wolny!

25.03. (piątek), godz. 20:00. Koncert O.S.T.R.

26.03. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk: „Disaster artist”, reż. James Franco, USA 2018.

27.03. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk: „Trzy billboardy za Ebbing, Missouri”, reż. Martin McDonagh, USA/Wielka Brytania 2018. (mtk)

Radosław Kowalski

KARATEKA NA MISTRZOWSKIM PODIUM

Nataniel Gębicki to kolejny medalista mistrzostw kraju z naszej uczelni. Student II roku kierunku Bezpieczeństwo Wewnętrzne UMK wywalczył brązowy medal Mistrzostw Polski Sztuk Walki Federacji WKSF (World Kickboxing and Karate Sport Federation), które odbyły się w Mińsku Mazowieckim. Startował w formule Pointfighting, w której, prócz karateków, występują również zawodnicy wywodzący się z innych stylów walki.

– Były to moje pierwsze zawody po przerwie w startach i zmianie klubu, obecnie reprezentuję bowiem barwy Sekcji Walki Kimura Toruń – mówi Nataniel Gębicki. – Co ciekawe, miały to być moje drugie zawody w nowych barwach, ale z powodu zmiany klubu i konieczności wykonania badań lekarskich oraz

paru innych spraw, zrezygnowałem ze startu we wcześniejszej imprezie. Możliwe, że to też w pewnej mierze przyczyniło do uzyskania tego bardzo dobrego wyniku, bo wcześniejsze zawody odbywały się w innej formule, a rezygnując z występu w nich, mogłem w pełni przygotować się na te mistrzostwa.

Student naszego uniwersytetu nie kryje zadowolenia zarówno z wyniku, jak i swojej postawy w mistrzostwach. Podkreśla dobre przygotowanie do tej imprezy.

– Zarówno wydolnościowo, jak i fizycznie, czułem się mocny i dobrze przygotowany – dodaje. – Oczywiście na wynik składała się nie tylko moja praca, ale także trenerów: Tomasza Misiaka, Patryka Cimińskiego i osób, z którymi trenowałem (jak choćby Tamerlanem Gaytamirovem). Im wszystkim należą się gratulacje i podziękowania. Jeśli chodzi o moje plany na przyszłość, to czeka mnie start w Akademickich Mistrzostwach Polski, pewnie też w Mistrzostwach Polski federacji IMAF oraz zawody WKF. Poza tym dalej będę trenować i utrzymywać formę, aby dobrze reprezentować zarówno uczelnię, jak i klub.

Dodajmy, że Nataniel jest obecnie także brązowym medalistą Akademickich Mistrzostw Polski w Karate Olimpijskim WKF.

PRZY MISTRZOWSKICH SZACHOWNICACH

Sześciu szachistów AZS-u UMK Toruń oraz trzech studentów Wydziału Prawa i Administracji naszego uniwersytetu, którzy mają jednak inną przynależność klubową, rywalizowało w Mistrzostwach Europy w Szachach Szybkich i Błyskawicznych, które odbyły się w katowickim Spodku.

Zawody okazały się szczególnie udane dla Mateusza Brzezińskiego. Prowadzący zajęcia klubu AZS UMK Toruń zajął bowiem 80. miejsce w turnieju szachów szybkich i wygrał nagrodę rankingową do 2200 ELO.

– Pozostali szachiści AZS-u UMK uplasowali się na dalszych miejscach, zbierając cenne doświadczenie – mówi Konrad Marzec, zawodnik naszego klubu.

– Udział w mistrzostwach tej rangi był dla większości bardzo fajną przygodą.

Warto dodać, że miejsce w drugiej setce szachów szybkich zajął Piotr Śnihur, który studiuje na WPiA UMK (reprezentuje barwy UKS „Smecz” Konin), ale będzie reprezentował naszą uczelnię w Akademickich Mistrzostwach Polski.

– Biorąc pod uwagę 314 numer startowy, to może być zadowolony ze swojego występu – dodaje Konrad Marzec.

Oto miejsca, które w Katowicach zajęli zawodnicy AZS-u UMK Toruń i studenci naszej uczelni:

– szachy błyskawiczne: 286. Piotr Śnihur, 288. Mateusz Brzeziński, 602. Wojciech Mikołajczak, 703. Adrian Wąsiołek, 803. Konrad Marzec, 1030. Aleksandra Staszewska;

– szachy szybkie: 80. Mateusz Brzeziński, 196. Piotr Śnihur, 627. Michał Wydra, 639. Wojciech Mikołajczak, 855. Adam Musiał, 858. Adrian Wąsiołek, 890. Konrad Marzec, 947. Aleksandra Staszewska, 1029. Karolina Waszkowska. (rk)

Zwykle, składając życzenia przy różnych okazjach, najczęściej mówimy „Sto lat!”, „dużo zdrowia”. Ale niekiedy, konstatując rzeczywistość, stwierdzamy też „starość nie radość”. Tych, którzy mogą podpisać się pod tym stwierdzeniem, lawinowo przybywa.

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

Przyznam, że do takich refleksji na temat starości skłoniła mnie osobista sytuacja. Tata niedaleko ma do dziewięćdziesiątki, mama już ją przekroczyła. Sami sobie już nie poradzą – liczą więc na jedynaka, czyli na mnie. To normalne, ale... Gdy od czasu do czasu poruszam temat jesieni życia także na uczelni, nagle okazuje się, jak bardzo powszechny to problem. W niemal każdej rodzinie trzeba zadbać o matuzaleńców, którym wiek, choroby, dolegliwości nie pozwalają samodzielnie funkcjonować. Jeden z profesorów zwierzył mi się, że ma nawet trójkę takich podopiecznych. Z zajęć dydaktycznych, laboratoriów gna więc do bliskich, którzy już oczekują, że zadba, na badania zawiezie, zatroszczy się.

Powie ktoś: ale są przecież domy złotej jesieni, zaopiekowane pielęgniarkami itd. No niby tak, ale po pierwsze: w polskiej tradycji oddawanie matki lub ojca do domu starców to ostateczność, a po drugie: ta ostateczność może finansowo zrujnować wiele rodzin. Zwyczajnie wiekowe osoby żyją ze skromnej renty lub emerytury, więc z ich strony szansa znaczącej partycypacji w kosztach jest znikoma. Reszta spada na rodzinę. Koszt miesięcz-

ny pobytu w domu złotej jesieni to zwykle od trzech i pół do nawet kilkunastu tysięcy złotych na osobę. W przypadku dwójki seniorów – oczywiście suma się podwaja. Samorządy pomogą, ale raczej tylko wówczas, gdy senior samotny, a z żadnej rodziny niczego nie da się ściągnąć. I tak koło się zamyka: senior za biedny, a pobyt za drogi.

Radzą sobie zatem rodziny jak mogą. Ale problem będzie narastał, bo demografowie przestrzegają przed błyskawicznym starzeniem się polskiego społeczeństwa. Decydenci od lat przesuwali te problemy „na później”, ale to „później” jest już teraz. I będzie tylko gorzej! Pewnie coraz bardziej będzie to też widoczne w naszej uniwersyteckiej społeczności. Dzieci rozjechały się po świecie lub wręcz nie było na nie czasu, który pochłaniała nauka. A może tak zastanowić się na stworzeniu „akademickiego domu złotej jesieni”? Mamy przecież lekarzy, w tym geriatrów, specjalistów od opieki nad ludźmi starszymi, mamy ekspertów od andragogiki...

Sądziłem, że pod koniec II dekady XXI wieku sprawy drugiej wojny światowej będą pomału przechodzić do historii i będą stanowić przedmiot dysput głównie historyków. Niestety, demony przeszłości lubią powracać i to często w jeszcze gorszej postaci, jak to pokazują ostatnie miesiące.

Gdy 1 września Niemcy napadli na Polskę, moja Mama była 15-letnią dziewczyną – miała mnóstwo marzeń, chciała skończyć szkołę średnią, pójść na studia artystyczne i po prostu cieszyć się życiem. W 1945 r. po ucieczce Niemców z jej rodzinnego miasta i wkroczeniu żołnierzy radzieckich doskonale już wiedziała, jak wyglądać będzie ta „nowa Polska”. Dawne marzenia zamieniły się w szarą, beznadziejną egzystencję – w ciągu kilku lat żelazna kurtyna odgrodziła nasz kraj na dobre od rozwijających się dynamicznie krajów zachodnich. Wszystkie frustracje i lęki, chcąc nie chcąc, przechodziły na kolejne pokolenie.

Obecnie młodzi ludzie mają niewielkie pojęcie, jak bardzo byliśmy wyniszczeni. Spośród 72 państw uczestniczących w wojnie, Polska poniosła największe straty biologiczne, gdyż na każdy 1000 mieszkańców życie utraciło aż 220 osób. Wskutek tego oraz zmiany granic i emigracji, ludność Polski zmniejszyła się z 35,1 mln osób w 1939 roku do 23,7 mln w 1946 roku, tj. o prawie jedną trzecią (wymordowano ponad 6 mln obywa-

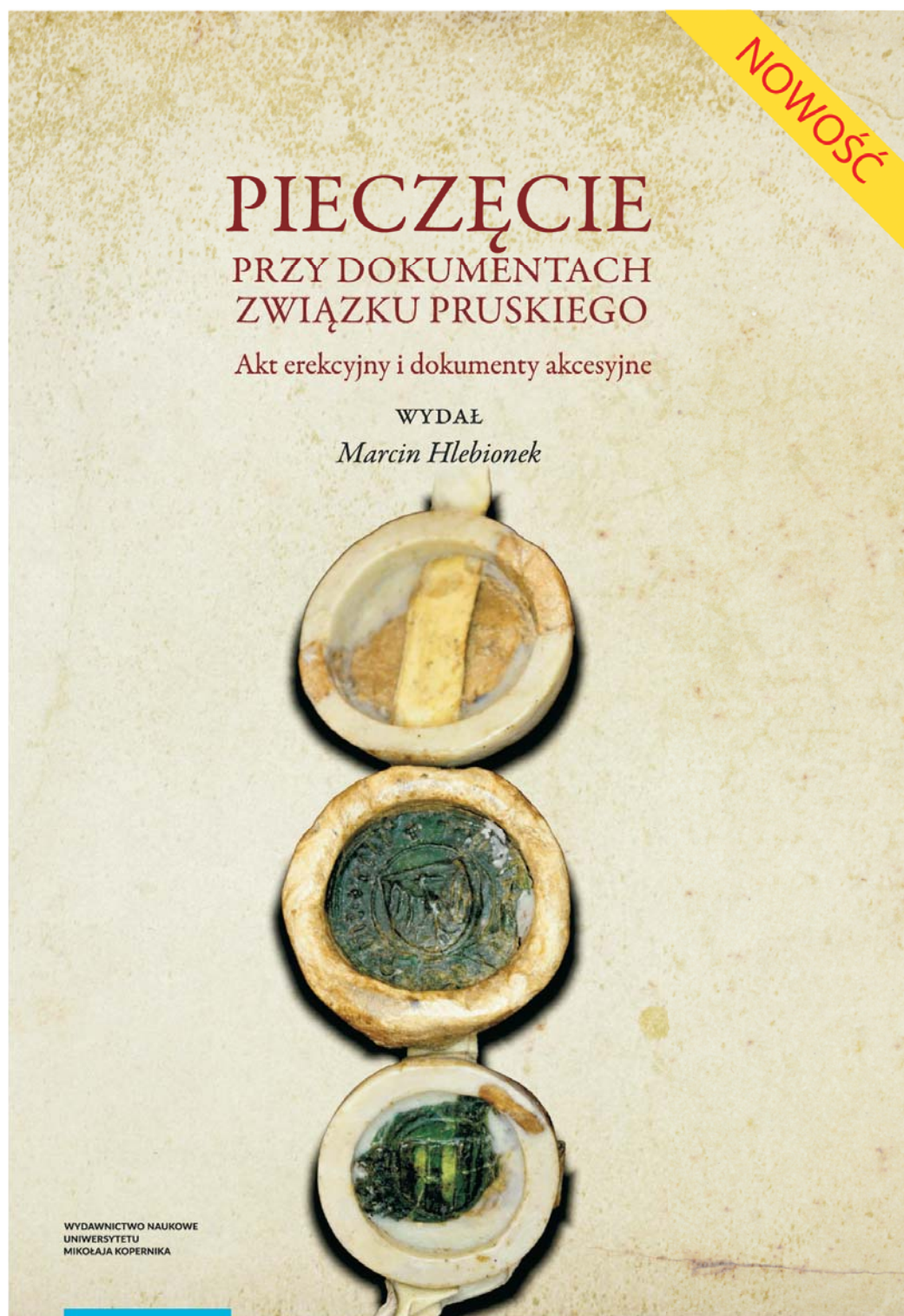
teli naszego kraju). Społeczeństwo polskie pozbawione zostało w zasadzie elity przywódczej: z wszystkich jego grup społecznych najbardziej zniszczona została inteligencja – w 1945 roku liczba ludzi z wyższym wykształceniem wynosiła niecałe 40 tys. (!). Zniszczono 17 szkół wyższych, 271 szkół średnich, 4880 szkół powszechnych i 768 szkół innych, a także instytuty badawcze, towarzystwa naukowe oraz fundacje różnego typu. Majątek narodowy uległ zniszczeniu w blisko 60%. Ogółem straty materialne Polski wyniosły ok. 700 mld dolarów (obliczenia z 2004 r.).

Zastanawia mnie, skąd wtedy ludzie czerpali siły, gdy wracali ze wszystkich stron Europy do kraju nad Wisłą? Można powiedzieć, że z „miłości do ojczyzny” lub „patriotyzmu” – jednak słowa te nie pokazują sedna tego procesu. Chyba głównie było to proste stwierdzenie „tam się urodziliśmy i tam należy wrócić”. I jeszcze był ten polski honor: nie damy się, jak będziemy razem, to wszystko nam się uda. I oby teraz też tak było, bo „jak będziemy razem, to...”.

Wojciech Streich

ZARAZ WRACAM

Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
poleca:



Publikacje Wydawnictwa Naukowego UMK są do nabycia:

- w dobrych księgarniach stacjonarnych i internetowych
- w sklepie internetowym www.wydawnictwo.umk.pl